

gazeta policyjna

Rok XI • Nr 17 • 7 V 2000 r.

Cena 1,30 zł

Niech prawo zawsze prawo znaczy



W poprzednim systemie w naszym kraju panowała psychoza związana z możliwą infiltracją służb bezpieczeństwa porządku publicznego przez obce agendy wywiadowcze i związane z nią utajnianie wszystkiego, łącznie z liczbą tzw. oczek w koszarach. Odwilż z początków lat 90. spowodowała popadnięcie w odwrotną skrajność i odtajnienie materiałów, które ze względu na interes bezpieczeństwa państwa nigdy nie powinny zostać ujawnione. Koniec wieku przyniósł jednak nowe zagrożenia, które, na szczęście, dostrzegli także ustawodawcy.

TAJEMNICE TAJEMNIC

PIOTR MACIEJCZAK

Kazimierz P. potrzebował pomocy. Marne zarobki pracownika Wydziału Łączności i Informatyki Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie skutecznie uniemożliwiały mu realizację planów. Z pomocą przyszedł kolega, mający dobre układy w „branży samochodowej”.

Oddana przysługa nie poszła w zapomnienie, zgodnie z zasadą: ja pomogłem tobie, teraz ty pomóż mnie. Kolega poprosił o sprawdzenie pewnych informacji, do których Kazimierz P. miał, z racji miejsca pracy, dostęp. Najprawdopodobniej chodziło o ustalenie danych personalnych właścicieli skradzionych aut. Kazimierz nie odmówił.

Z czasem do współpracy z szajką złodziei przystąpił rusznikarz z KWP w Olsztynie, kolega Kazimierza P. Jego umiejętności okazały się dla przestępców niezwykle cenne.

Na swoje nieszczęście obaj rozpoczęli współpracę z gangiem, który od dłuższego czasu był rozpracowywany przez pion kryminalny komendy miejskiej. Finał nastąpił już w styczniu 2000 roku, kiedy to obydwaj zostali zatrzymani. Ze złodziejską szajką współpracowali więc krótko, jednak przekazali przestępcom wiele zastrzeżonych, stanowiących tajemnicę informacji.

PROBLEM DOBORU KADR

Nie sposób przewidzieć w stu procentach, czy osoba przyjmowana do pracy lub służby w Policji zejdzie kiedyś na złą drogę. Można jednak próbować zmniejszyć ryzyko przez dokładne sprawdzenie kandydata. Jednak do tej pory postępowano tak w zasadzie tylko wobec przyszłych funkcjonariuszy. Wiele komend wojewódzkich nie prowadziło pracochłonnych i długich opracowań kandydatów na stanowiska cywilne. W większości przypadków ograniczano się do sprawdzenia niekaralności w Centralnym Reje-

strze Skazanych lub, co było znacznie prostsze, tylko w Zintegrowanym Systemie Informacji Policyjnej, wychodząc z założenia, że jeśli dana osoba nigdy nie była notowana, to również nie miała kontaktów z wymiarem sprawiedliwości. Mało która jednostka decydowała się na przeprowadzenie wywiadu środowiskowego, który mógł wiele powiedzieć o ewentualnych powiązaniach kandydata ze środowiskami przestępczymi. Mogło się przecież zdarzyć, że niekarany dotychczas obywatel ma brata złodzieja lub jest w jakiś sposób zależny od środowiska przestępczego. To, że człowiek ten nie stara się o przyjęcie w szeregi funkcjonariuszy nie zmienia faktu, że będzie pracował w Policji i dzięki nawiązanym znajomościom lub umiejscowieniu go np. w wydziale łączności i informatyki, będzie miał dostęp do tajnych danych, których ujawnienie może w oczywisty sposób zaszkodzić pracy policjantów. Podpisanie zobowiązania do zachowania tajemnicy służbowej lub państwowej nie stanowi, niestety, wystarczającej gwarancji eliminacji przecieków, co bardzo boleśnie udowodniła praktyka.

IDZIE NOWE

Ustawa z 22 stycznia 1999 roku o ochronie informacji niejawnych zmieniła radykalnie zasady kontroli dostępu do informacji. Wcześniej każdy pracownik lub funkcjonariusz podpisywał zobowiązanie do zachowania tajemnicy, co umożliwiało mu w zasadzie dostęp do większości danych. W przypadku dopuszczenia do informacji szczególnie chronionych, podpisywało się dodatkowe zobowiązanie.

Obecnie wszyscy pracownicy i funkcjonariusze Policji będą musieli wypełnić Ankietę Bezpieczeństwa Osobowego, na bazie której indywidualnie przyznawane będą uprawnienia odnośnie do dostępu do informacji o określonej klauzuli tajności. Nad całym procesem

Wszyscy pracownicy i funkcjonariusze Policji będą musieli wypełnić Ankietę Bezpieczeństwa Osobowego, na bazie której indywidualnie przyznawane będą uprawnienia dotyczące dostępu do informacji o określonej klauzuli tajności.

czuwać będą pełnomocnicy ds. ochrony informacji niejawnych, powoływani przez komendantów i obecni w każdej większej jednostce organizacyjnej.

Ustawa z 22 stycznia wprowadziła nowe klauzule tajności: ściśle tajne (kod „00”), tajne (kod „0”), poufne (kod „PF”) i zastrzeżone (kod „Z”). Jak wiadać, zrezygnowano z klauzuli „tajne spec. znaczenia”. Dwie pierwsze dotyczą tajemnic państwowych, dwie kolejne – służbowych. W myśl nowej ustawy tajemnicę państwową stanowi informacja niejawna, (...) której nieuprawnione ujawnienie może spowodować istotne zagrożenie dla podstawowych interesów Rzeczypospolitej Polskiej, a w szczególności dla niepodległości lub

interes państwa, interes publiczny lub prawnie chroniony interes obywateli albo jednostki organizacyjnej.

Wobec wszystkich pracowników dopuszczonych do informacji niejawnych, musi zostać przeprowadzone postępowanie sprawdzające – zwykłe, poszerzone lub specjalne. To pierwsze stosuje się w przypadku osób dopuszczonych do tajemnic służbowych („PF” i „Z”) i obejmuje wypełnienie przez zainteresowanego Ankietę Bezpieczeństwa Osobowego, następnie sprawdzenie (głównie w CRS i KSITA) przez odpowiednie służby zawartych w niej danych (z mocy art. 30 ustawy Policja przeprowadza takie postępowania samodzielnie) oraz akt stanu cywilne-

Zdaniem praktyka

Zdaniem mł. insp. JERZEGO ANTONIAKA, dyrektora Zarządu ds. Ochrony Informacji Niejawnych KGP

Powstanie ustawy o ochronie informacji niejawnych było podyktowane przystąpieniem naszego kraju do struktury NATO i związanego z nim ujednolicenia przepisów. W krajach paktu uregulowania tego typu funkcjonują bowiem już od wielu lat.

Nad wykonywaniem zapisów ustawy czuwać służby ochrony państwa, czyli UOP i WSI. W specyficznej sytuacji znajdują się Policja i Straż Graniczna, którym ustawodawca dał prawo do przeprowadzania postępowań sprawdzających we własnym zakresie.

W Policji ustawa ta zrównała pracowników i funkcjonariuszy, nakładając na pełnomocnika ds. ochrony informacji niejawnych obowiązek przeprowadzania jednakowych postępowań sprawdzających wobec wszystkich zatrudnionych. Szczegółowość sprawdzić należy tylko od żądanego stopnia dostępu do danych.

Realizacja jej założeń nie napotyka większych problemów, głównie dzięki pełnemu zrozumieniu i współpracy kierownictwa wszystkich szczebli.

Pewne utrudnienie stanowi zbyt duża liczba osób, które mają być dopuszczone do materiałów o najwyższej klauzuli tajności. Powoduje to konieczność przeprowadzenia ogromnej liczby skomplikowanych i czasochłonnych postępowań. Poza tym, doszło do pewnego zachwiania proporcji. W krajach zachodnich materiałów ściśle tajnych, stanowiących tajemnicę państwową, jest stosunkowo niewiele. Mniejsza jest też liczba osób mających do nich dostęp. Ma to znaczenie praktyczne – ich zabezpieczenie jest prostsze i bardziej skuteczne, gdyż łatwiej nadzorować lub wykryć ewentualny przeciek w małej grupie osób. Tymczasem w samej Policji do materiałów oznaczonych kodem „00” dopuszczono ponad 20 tysięcy osób. Stanowi to ogromne utrudnienie dla pionów ochrony informacji niejawnych.

W celu poprawy tej sytuacji komendant główny Policji powołał specjalny zespół sprawdzający, który ma za zadanie zweryfikowanie zasobów Zespołowego Systemu Informacji Policyjnej i dokonanie ewentualnych zmian przyznawanych im klauzul. W konsekwencji powinno to doprowadzić do zmniejszenia liczby informacji z kodami „00” i „0”, a co za tym idzie, zniknie konieczność przyznawania tak wielu osobom certyfikatów bezpieczeństwa na poziomach „ściśle tajne” i „tajne”. □

PM

nienaruszalności terytorium, interesów obronności, bezpieczeństwa państwa i obywateli albo narazić te interesy na co najmniej znaczną szkodę. Tajemnicą służbową jest natomiast informacja niejawna, nie będąca tajemnicą państwową, uzyskana w związku z czynnościami służbowymi albo wykonywaniem prac zleconych, której nieuprawnione ujawnienie mogłoby narazić na szkodę

go osoby sprawdzanej. Dodatkowo, w przypadku osób dopuszczonych do dokumentów niejawnych oznaczonych klauzulą „poufne”, przeprowadza się sprawdzenie w ewidencjach i kartotekach powszechnie niedostępnych.

Postępowanie poszerzone stosuje się wobec pracowników i funkcjonariuszy

cd. na str. 3

USTAWA O ŻANDARMERII

Stare i nowe uprawnienia policji wojskowej

str. 3

POMÓC POKONAĆ STRACH



W Kielcach działa Punkt Konsultacyjny dla Ofiar Przestępstw

str. 4-5

RÓWIEŚNIK POLICJI

Elastyczność, kompetencja, grzeczność...

str. 6

PROTEST



18 kwietnia zaroilo się od niebieskich mundurów

str. 6-7

NIE ODPOWIADAM NA KRZYKI

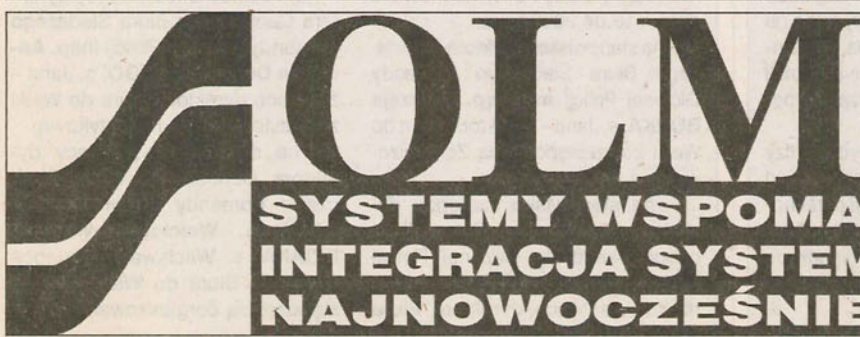
Rozmowa z I zastępcą komendanta głównego Policji nadinsp. Ireneuszem Wachowskim

str. 7

ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

Poligraf... narzędzie potrzebne?

str. 9



SYSTEMY WSPOMAGANIA DOWODZENIA
INTEGRACJA SYSTEMÓW INFORMACYJNYCH
NAJNOWOCZESNIEJSZE TECHNOLOGIE

OPTIMUS-LOCKHEED MARTIN

LOCKHEED MARTIN
REFERENCJE:
FBI, SCOTLAND YARD,
USAF Space Command
www.olm.pl

WYSTARCZY ZAGROŻENIE NAPAŚCIĄ

Przestępstwo czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego to wszelkie działanie mające na celu wyrażenie mu krzywdy fizycznej. Jest to czyn podobny do innych przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu. Jest dokonany już w chwili samego zamachu, nawet jeśli jeszcze nie nastąpił skutek. Wystarczy więc abstrakcyjne zagrożenie funkcjonariusza, by sprawca odpowiadał za czynną napaść (art. 223 k.k.). Tak Sąd Okręgowy w Warszawie, pod przewodnictwem sędzi SO Ireny Nowickiej-Albin, uzasadnił (powołując się na pogląd prof. Andrzeja Zolla) wyrok skazujący 7 sprawców czynnej napaści na policjantów ochraniających 28 kwietnia 1999 r. mecz Polska – Czechy na stadionie Legii w Warszawie.

Kary wyniosły od 2 lat do roku i 8 miesięcy pozbawienia wolności. Jednemu ze skazanych sąd zawiesił karę, aby mógł kontynuować naukę. Dwóch z nich dodatkowo zostało uznanych za winnych naruszenia czynności narządów ciała przez okres do 7 dni (art. 157 par. 2 k.k.).

Zdarzenie miało miejsce przed meczem, kiedy to grupa w różnym stopniu pijanych kibiców zaczęła rzucać w policjantów kamieniami, butelkami i deskami oraz ich bić. W wyniku zająć 2 funkcjonariuszy doznało poważniejszych obrażeń, innym naruszono nie tylko cielesną (por. GP nr 7 z 20 lutego 2000 r.).

Choć oskarżeni nie przyznali się do winy, sąd uznał ją za udowodnioną.

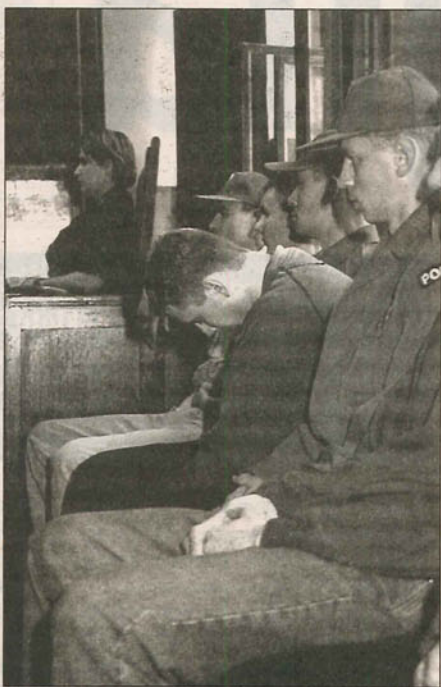
Istotnym materiałem dowodowym była kasetka ze sfilmowanymi zjaskami. Sąd – jak podkreślono w uzasadnieniu wyroku – oglądał ją kilkakrotnie, w zwolnionym tempie, także poza salą rozpraw. Rozpoznał na filmie sylwetki oskarżonych działających wspólnie z innymi nieustalonymi sprawcami.

Jako obiektywne, konsekwentne i logiczne sąd ocenił zeznania policjantów ochraniających mecz i poszkodowanych – zwłaszcza złożone bezpośrednio po zjaskach. Nie było w tych zeznaniach tendencyjności ani wrogości wobec oskarżonych – powiedział sędzia przewodniczący.

Agresja na stadionach jest problemem nie tylko polskim i trudno ją wytłumaczyć – stwierdzono w uzasadnieniu wyroku. Sąd, wymierzając kary, miał na uwadze wysoki stopień społecznej szkodliwości czynów oskarżonych i nagminny charakter tego przestępstwa.

Zasiadający na ławie oskarżonych w tym procesie chwilami czuli się jak bohaterowie. Zdaniem sądu, była to poza wynikająca z ich niedojrzałości emocjonalnej. W stosunku do 2 oskarżonych stwierdzili ją biegli psychiatry. Sąd wyraził nadzieję, że okres pobytu w zakładzie karnym sprawi, iż skazani wyciągną z tej życiowej lekcji prawidłowe wnioski.

Tymczasem sąd postanowił o ich zwolnieniu z aresztu, w którym spędzili niemal rok. Wyrok nie jest prawomocny.



Ława oskarżonych

Prokurator Marcin Zalewski z Prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście, który żądał dla oskarżonych kar od 4 lat do roku więzienia, powiedział dziennikarzom po zakończonym procesie: – Wyrok skarży się przy jego rażącej niewspółmierności do żądań oskarżenia. Niech więc opinia oceni, czy był on rażąco niewspółmierny. Mam nadzieję, że po tym wyroku chuligaństwo na stadionach zostanie ukrócone. □

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA
zdj. Przemysław Kacak

PRAWNE STANDARDY UE

III FILAR W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE

Ośrodek Badań i Edukacji Europejskiej oraz Fundacja Europa XXI zorganizowały w Poznaniu konferencję dotyczącą spraw wewnętrznych i wymiaru sprawiedliwości Unii Europejskiej w zakresie działania policji. Zainaugurowała ona cykl ośmiu spotkań pod wspólnym tytułem „Standardy Europejskie”. Organizatorzy adresują je nie tylko do policjantów, także do prawników, pracowników banków, firm turystycznych, małych i średnich przedsiębiorstw, organizacji rolniczych i proekologicznych.

Na pierwszej konferencji obecni byli m.in.: policjanci z KGP i KWP w Poznaniu, przedstawiciele Biura ds. Zwalczania Przestępczości Zorganizowanej Prokuratury Krajowej, Centralnego Biura Śledczego, Europejskiego Centrum Informacyjnego i poznańskich władz samorządowych. Wykład pt. „Problemy bezpieczeństwa wewnętrznego i współpracy policji w integrującej się Europie” wygłosił Robert Rybicki – specjalista w Departamencie Integracji Europejskiej i Współpracy Międzynarodowej

MSWiA. Później toczyła się dyskusja, która często jednak nieco odbiegała od tematu wykładu. Wiele jej uczestników – chwalać rozwiązania przyjęte w Unii Europejskiej – podkreślało, że polski wymiar sprawiedliwości i policja mogą mieć trudności z ich skutecznym zastosowaniem. Powodem – słabości polskiego prawa karnego, które niejednokrotnie jest nie tylko zbyt łagodne, ale też znacznie odstaje od standardów UE. □

PK.

W SKRÓCIE

✓ 30-letni policjant z Rudzińca koło Gliwic został postrzelony przez przestępcę. Do zdarzenia doszło w nocy podczas próby zatrzymania włamywacza na gorącym uczynku. Policjant trafił do szpitala, jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Uratowała go kamizelka kuloodporna. Dwa dni później policja zatrzymała trzy osoby podejrzane o to przestępstwo.

✓ W miejscowości Wiosna w woj. świętokrzyskim policja wykryła w magazynie zakładu produkującego żaluzje prywatny arsenał broni. Znalaziono w nim 15 karabinów i 4 pistolety oraz 300 kilogramów amunicji, w większości ostrej.

✓ Czterech lat pozbawienia wolności zażądał prokurator dla Eugeniusza K., byłego komendanta Straży Miejskiej w Krakowie, oskarżonego o branie łapówek. Kary półtora roku pozbawienia wolności domagał się prokurator dla mężczyzny, który łapówkę wręczył.

✓ Przed Sądem Rejonowym w Katowicach stanęły trzy osoby oskarżo-

ne o oszustwa. Oferując fikcyjną pracę za granicą, pobierały one opłaty za rzekome przygotowanie i tłumaczenie dokumentów. Ofiarami oszustów padły 302 osoby.

✓ Kolejnych 21 osób zostało zatrzymanych za udział lub współpracę z tzw. łódzką ośmiornicą. Są wśród nich naczelnik urzędu skarbowego, agenci celni, celnicy, biznesmeni. Liczba osób podejrzanych w tej sprawie wzrosła już do 150, aresztowanych jest 70.

✓ Dość nietypowa sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Krakowie-Krowdrzy. Oskarżonym jest były student Wydziału Astronomii UJ, któremu prokuratura zarzuca podrabianie książeczek zdrowia studentów, wystawianie fałszywych zwolnień lekarskich z użyciem fałszywych pieczęci.

✓ Stołeczna policja poszukuje matki, która wyrzuciła do śmietnika w warszawskich Łazienkach jednorożce dziecko. Makabrycznego odkrycia dokonał pracownik Łazienek.

✓ Policja uruchomiła, bezpłatny numer telefonu (0-800 142 555), pod który mogą dzwonić osoby niezado-

wolone z pracy policjantów i zgłaszające swoje uwagi. Chodzi szczególnie o przypadki odmawiania przez policjantów przyjęcia zgłoszenia o przestępstwie.

✓ Policjanci z Centralnego Biura Śledczego zatrzymali trzech płatnych morderców, którzy dokonywali zabójstw na zlecenie. Są oni podejrzani o zamordowanie szefa największej grupy przestępczej w południowej Polsce, a także o inne zbrodnie.

✓ Na 12 lat pozbawienia wolności zostali skazani dwaj ochroniarze, którzy w styczniu ub.r. zrabowali z ochraniajanego przez siebie konwoju gotówkę w różnych walutach o łącznej wartości miliona dolarów. Po napadzie sprawcy uciekli do Niemiec, gdzie po kilku miesiącach zatrzymała ich tamtejsza policja. Oskarżeni nie przyznali się do winy, pieniądze do dziś nie odzyskano.

✓ 30-letni policjant z Bydgoszczy prowadził samochód, będąc pod wpływem alkoholu i potrafił przejechać przez jezdnię mężczyzną. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku, a potem usiłował spalić samochód. Ofiarą wypadku zmarła. □ S.

PIJANI KIEROWCY POD SĄD

14 bm. Sejm przyjął ustawę nowelizującą przepisy kodeksu karnego dotyczące karaní nietrzeźwych sprawców wypadków drogowych. Za spowodowanie wypadku pod wpływem alkoholu sąd będzie teraz mógł nawet dożywotnio pozbawić kierowcę prawa jazdy. Za nowelizacją ustawy głosowało 409 posłów, tylko jeden był przeciw. (Poseł Piotr Ikonowicz podobno pomylił przyciski do głosowania).

Dożywotnie pozbawienie prawa jazdy będzie mogło nastąpić w sytuacji, gdy kierowca, który spowoduje wypadek (w wyniku którego ktoś zginie lub odniesie trwałe uszczerbek na zdrowiu), będzie się znajdował pod wpływem alkoholu, środka odurzającego lub zbiegnie z miejsca zdarzenia. Posłowie nie zgodzili się jednak, żeby w takich przypadkach sąd obligatoryjnie pozbawiał prawa jazdy już za pierwszym razem.

MOIM ZDANIEM

NADMIERNE POBŁĄŻANIE?

Na cztery i pół roku więzienia skazał Sąd Okręgowy w Lublinie byłego komendanta Komisariatu Policji w Łomazach, który pod wpływem alkoholu postrzelił śmiertelnie w budynku jednostki 19-latkę. Sąd stwierdził, że Zbigniew N. popełnił przestępstwo nieumyślne. Po przeszło 3 latach tymczasowego aresztowania sąd uchylił środek zapobiegawczy wobec byłego oficera Policji, który dzięki temu wyszedł na wolność.

Przypomnijmy, że w styczniu 1997 r., będący po suto zakrapianej uroczystości komendant komisariatu przybył wieczorem do jednostki, w której przestęchiwano podejrzanego (niewinnie) o pobicie. Niezadowolony z braku wyników tej czynności, gorliwy dotychczas policjant Zbigniew N. postanowił pokazać podwładnym, jak się przestęchiuje. Po zamknięciu się sam na sam z podejrzanym, wymachując bronią jako najbardziej skutecznym – na filmach – argumentem, doprowadził do tragedii.

Ówczesny Sąd Wojewódzki w Lublinie w kwietniu 1998 r. uznał oskarżonego za winnego umyślnego spowodowania śmierci człowieka i skazał go na 15 lat pozbawienia wolności, pozbawienie praw publicznych na 8 lat oraz zakaz wykonywania zawodu policjanta przez lat 10.

Był to wyrok wysoki i jak się wydaje – niesprawiedliwy. Przyznał to pośrednio Sąd Apelacyjny w Lublinie, który wyrok ten uchylił w grudniu 1999 r. ze względu na poważne uchybienia procesowe oraz błędy w ustaleniu okoliczności tragedii i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania.

19 kwietnia br. Sąd Okręgowy w Lublinie uznał Zbigniewa N. za winnego nieumyślnego spowodowania śmierci przesłuchiwanego („Policjant wyjął broń i przeładował w celu odstraszenia, a nie

Obligatoryjne dożywotnie pozbawienie prawa jazdy nastąpi w sytuacji, gdy kierowca po raz drugi zostanie skazany za to samo przestępstwo drogowe.

Sejm uznał również, że nawet bezwypadkowa jazda samochodem pod wpływem alkoholu (lub środka odurzającego) jest już przestępstwem (obecnie jest to wykroczenie), za które może grozić kara do 2 lat więzienia. Za złamanie sądowego zakazu prowadzenia pojazdów grozić będzie kara do 3 lat więzienia.

Sąd będzie też mógł podać do publicznej wiadomości orzeczenie dożywotniego pozbawienia prawa jazdy wraz z ujawnieniem nazwiska skazanego.

Wobec nietrzeźwego (lub znajdującego się pod wpływem środków odurzających) kierowcy – sprawcy wypadku, w wyniku którego zginął lub został ciężko poszkodowany człowiek, sąd będzie miał obowiązek orzec nawiązkę w wysokości od 3-, do 100-krotności najniższego wynagrodzenia (w chwili orzekania w pierwszej instancji), na rzecz organizacji niosącej pomoc poszkodowanym w wypadkach. Sejm nie przyjął poprawki nakładającej na sprawcę nawiązkę w wysokości do 200-krotności najniższego wynagrodzenia. Przegłosowane pelskie postulaty trafią teraz do Senatu. □

J.PAC.

wystrzelenia” – uzasadniał przewodniczący składu orzekającego) i na mocy art. 160 i 155 k.k. skazał go na 4 i pół roku pozbawienia wolności oraz orzekł wobec niego 5-letni zakaz wykonywania zawodu.

Prokurator domagał się dla oskarżonego kary 15 lat więzienia. Oskarżyciel posiłkowy uznał wyrok za szokujący i zapowiedział apelację. Kierował się tym, że w przypadku uprawomocnienia się orzeczonego wyroku, skazanemu przysługiwałoby prawo do przedterminowego zwolnienia z odbywania dalszej części kary (przesiedział już 3 lata).

W komentarzu dla „Gazety Wyborczej” prof. Andrzej Rzepliński z Komitetu Helsińskiego stwierdził, że jest bardzo zmartwiony tym wyrokiem. Porównał go do tego, który zapadł w sprawie słupskiej, gdzie policjant winny spowodowania śmierci kibica otrzymał wyrok 8 lat więzienia.

Nie ulega wątpliwości, że przypadek z Łomazach ma większy ciężar gatunkowy. W Łomazach, a nie w Słupsku, działał przełożony. Działal przy tym w stanie nietrzeźwym i czynności urzędowe wykonywał po służbie. Używał wreszcie broni, a nie pałki. Sąd Okręgowy w Lublinie niczym dobry Samarytanin zwolnił skazanego z aresztu, umożliwiając mu spędzenie Świąt wielkanocnych na wolności.

Nie podzielam zdania prof. Rzeplińskiego, że pierwszy wyrok (Sądu Wojewódzkiego w Lublinie) w sprawie komendanta z Łomazach „mieścił się w minimum przyzwoitości”. Moim zdaniem był za surowy. Wydaje się jednak (porównajmy jeszcze sprawę osaczonego policjanta strzelającego na warszawskim Bródnie – dostał 7 lat), że nieprawomocny wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie powinien ulec zmianie. □

MARCEL TABOR

ZMIANY KADROWE

Biuro Kadr i Szkolenia Komendy Głównej Policji informuje, że komendant główny Policji mianował z dniem 15.04.2000 roku:

– na stanowisko dyrektora Centralnego Biura Śledczego Komendy Głównej Policji **insp. Andrzeja DOMAŃSKIEGO**, s. Jana – zastępcę dyrektora Biura do Walki z Przestępczością Narkotykową;

– na stanowisko zastępcy dyrektora Centralnego Biura Śledczego Komendy Głównej Policji **insp. Tadeusza KOTULĘ**, s. Mariana – zastępcę dyrektora Biura

do Walki z Przestępczością Zorganizowaną;

– na stanowisko zastępcy dyrektora Centralnego Biura Śledczego Komendy Głównej Policji **insp. Andrzeja DOMAŃSKIEGO**, s. Jana – zastępcę dyrektora Biura do Walki z Przestępczością Narkotykową;

– na stanowisko zastępcy dyrektora Centralnego Biura Śledczego Komendy Głównej Policji **insp. Wojciecha WALEN-DZIAKA**, s. Wacława – zastępcę dyrektora Biura do Walki z Przestępczością Zorganizowaną. □

Wszystkie służby porządkowe powinny działać na podstawie ustaw i tylko ustawowo można ograniczać prawa i wolności obywatelskie. Takie są wymogi konstytucyjne i wynikające z prawa międzynarodowego. Dlatego rząd przedstawił Sejmowi obszerny projekt ustawy o Żandarmerii i wojskowych organach porządkowych.

Zebrano w nim przepisy dotyczące Żandarmerii Wojskowej zawarte w blisko 30 aktach prawnych, w tym w ponad 10 ustawach, a ponadto dodano wiele nowych uprawnień i zadań tej formacji. Projekt nowelizuje 16 ustaw, w tym kodeks postępowania cywilnego, ustawę o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, o Policji, o Urzędzie Ochrony Państwa, o Straży Granicznej, o Inspekcji Celnej, Prawo o ruchu drogowym, ustawę o bezpieczeństwie imprez masowych.

Istotna zmiana dotyczy nazwy formacji: zrezygnowano z przydomka „wojskowa”, została sama „żandarmeria”. Minister obrony narodowej **Janusz Onyszkiewicz**, rekomendujący projekt w imieniu rządu, tłumaczył tę zmianę względami historycznymi: pierwotnym celem obecnej policji wojskowej jest żandarmeria powołana w 1930 r.

Wyrazem dostosowania ustawy do wymogów międzynarodowych jest umożliwienie żandarmerii podejmowania interwencji wobec obcych wojsk przebywających w Polsce oraz prawo do działania w polskich misjach wojskowych za granicą.

USTAWA O ŻANDARMERII

STARE I NOWE UPRAWNIENIA POLICJI WOJSKOWEJ

Ustawa o Żandarmerii jest w dużym stopniu wzorowana na ustawach o Policji, o UOP, o SG. Dotyczy to zwłaszcza uprawnień do działań operacyjno-rozpoznawczych, jak zakup kontrolowany, przesyłka niejawnie nadzorowana, kontrola korespondencji i rozmów telefonicznych, prawo do uzyskiwania informacji o osobach od innych organów uprawnionych do wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych.

Żandarmeria ma prawo używać środków przymusu bezpośredniego w podobnym zakresie, jak Policja, w tym psów służbowych i pocisków niepenetracyjnych miotanych z broni palnej. Jeśli okażą się nieskuteczne lub niemożliwe do zastosowania, to może użyć broni palnej w przypadkach takich, jakie określono w ustawie o Policji.

Żandarmeria, podobnie jak Policja i Straż Graniczna, będzie mogła przeznaczyć 20 proc. wpływów z tytułu przepadku przedmiotów pochodzących z ujawnionych przez nią przestępstw na usprawnienie swojego funkcjonowania i nagrody dla żołnierzy.

Żandarmeria ma ustawowy obowiązek współdziałania z innymi organami ochrony bezpieczeństwa i porządku, jak Policja, Straż Graniczna, Urząd Ochrony Państwa i Wojskowe Służby Informa-

cyjne, Biuro Ochrony Rządu, Inspekcja Celna i organy kontroli skarbowej, Straże Ochrony Kolei, Straże Miejskie i Gminne. Ma prawo żądać pomocy od instytucji państwowych, organów administracji, przedsiębiorców. Może też zwracać się o niezbędną pomoc w nagłych przypadkach do każdej osoby.

W czasie pierwszego czytania projektu ustawy na forum Sejmu (14 kwietnia 2000 r.) wszystkie kluby i koła poselskie opowiedziały się za skierowaniem go do dalszych prac w komisjach sejmowych. Jednocześnie sformułowano wiele uwag i wniosków.

Posel **Bronisław Komorowski** mówił w imieniu Klubu AWS, że zjawiska przestępczości docierają do wojska z cywila wraz z poborowymi. Wśród tych zjawisk pojawia się przestępczość zorganizowana, narkotykowa i terroryzm. Konieczne są więc specjalne metody jej przeciwdziałania w wojsku, które powinna wskazywać ustawa.

Posel podkreślił, że projekt dostosowuje Żandarmerię do zmian ustrojowych i wymogów Sojuszu Północnoatlantyckiego, a jednocześnie nawiązuje do tradycji sięgającej epoki napoleońskiej, kiedy to w Księstwie Warszawskim powołano służbę policyjno-wojskową.

Posel **Andrzej Brachmański** w imieniu Klubu SLD, podobnie jak przedmówca, wypowiedział się przeciwko powoływaniu Samodzielnego Oddziału Żandarmerii podporządkowanego ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych. Oddział ten nie będzie potrzebny – argumentował – bo wszystkie jednostki wojskowe mają przejść do Ministerstwa Obrony Narodowej i temu ministrowi będzie bezpośrednio podporządkowana cała formacja policji wojskowej.

Zdaniem posła, ustawa zbyt dużo miejsca poświęca pracy operacyjno-rozpoznawczej, gdy wśród zadań Żandarmerii ważniejsza jest ochrona porządku. Posel pytał też, czy umieszczenie w projekcie wśród środków przymusu bezpośredniego pocisków niepenetracyjnych miotanych z broni palnej ma oznaczać, że będzie się szkolić oddziały Żandarmerii do walki z tłumem.

Zdaniem posła **Tadeusza Gajdy**, przemawiającego w imieniu Klubu PSL, Żandarmeria powinna być wykorzystywana do zwalczania gangów i przestępczości zorganizowanej. – To byłoby dobrze odebrane przez społeczeństwo, przekonane o niemocy Policji – powiedział posel.

Posel **Wojciech Włodarczyk** domagał się w imieniu ROP – PC dołączenia do dyskutowanego projektu drugiego – o Wojskowych Służbach Informacyjnych, które działają bez podstawy ustawowej, a więc wbrew nakazowi Konstytucji RP, by wszystkie formacje porządkowe i związane ze sferą praw i wolności obywatelskich miały upoważnienie ustawowe.

W ramach zadawanych przez posłów pytań posel **Janusz Zemke** (SLD) pytał, czy do końca przemyślano katalog zadań dla Żandarmerii, wśród których jest przeciwdziałanie przestępstwom skarbowym oraz prawo nakładania grzywien i mandatów, np. za złe zaparkowane samochody. Posel pytał też, czy Żandarmeria nie otrzymuje zbyt dużo uprawnień operacyjnych i wnioskował, by porównać je z uprawnieniami w tej dziedzinie Policji i UOP.

Posel **Longin Pastusiak** (SLD) zapytał wprost, czy Żandarmeria nie ma być drugą Policją, jeśli wziąć pod uwagę jej szerokie kompetencje także wobec osób cywilnych.

Minister **Janusz Onyszkiewicz** przyznał, że ustawa rozszerza uprawnienia operacyjne Żandarmerii i że istnieje możliwość nadużycia tych uprawnień.

Podkreślał, że Żandarmeria ma być policją przede wszystkim dla wojskowych, natomiast dla osób cywilnych tylko wtedy, gdy pracują dla wojska lub znajdują się na terenie wojskowym.

Prowadzący obrady wicemarszałek Sejmu **Marek Borowski** poinformował, że projekt ustawy o Żandarmerii zostanie skierowany do Komisji Obrony Narodowej po zasięgnięciu opinii Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. □

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA

TAJEMNICE TAJEMNIC

cd. ze str. 1

szy, którzy będą mieli dostęp do informacji niejawnych oznaczonych klauzulą „tajne”. Oprócz powyższej procedury stosuje się także instytucję wywiadu środowiskowego w miejscu zamieszkania danej osoby oraz przeprowadza rozmowy z przełożonymi i, ewentualnie, innymi osobami znającymi sprawdanego. W uzasadnionych przypadkach możliwe jest także sprawdzenie stanu i obrotów na jego rachunku bankowym oraz zadłużenie, szczególnie wobec Skarbu Państwa. Z osobami mającymi mieć dostęp do materiałów oznaczonych jako „ściśle tajne” służby ochrony państwa przeprowadzają dodatkowo rozmowy oraz kontaktują się z trzema wskazanymi przez sprawdanego osobami, które potwierdzą jego tożsamość.

Po pozytywnym zakończeniu postępowania, wydawane jest poświadczenie bezpieczeństwa o określonym terminie ważności – w przypadku dopuszczenia do informacji niejawnych oznaczonych klauzulą „poufne” przez 10 lat, „tajne” – 5 lat i „ściśle tajne” przez 3 lata.

Kontrolę nad przestrzeganiem postanowień zawartych w ustawie stanowią dwie nieprzezroczyście, zaklejone taśmą, ostemplowane i opisane koperty. Każda wykonana kopia (ksero) takiego dokumentu, musi być zarejestrowana w Dzienniku Ewidencji Wykonanych Dokumentów.

Wydaje się, że informacje stanowiące tajemnicę będą lepiej chronione przed dostępem osób niepowołanych. Sieć kontroli będzie miała zdecydowanie mniejsze oczka, przez które trudno będzie przecisnąć dane na zewnątrz instytucji. Sensowniej wygląda też system sprawdzania osób, które będą miały dostęp do tajemnic. Generalnie zmiany idą w dobrym kierunku, chociaż specjaliści zwracają uwagę na jeszcze jeden, bardzo istotny, a jakby niezauważony element: place pracowników. Zdecydowana większość przypadków zdrady tajemnic państwowych i służbowych miała swoje podłoże w chęci zysku. W krajach wysoko rozwiniętych osobom dopuszczanym do materiałów tajnych dosłownie płaci się za milczenie. Ludzie tacy powinni zarabiać wystarczająco dużo, aby nie skusiła ich oferta byle złodzieja samochodów. A przecież łatwo domyślić się, że sekretarka dyrektora lub naczelnika dopuszczanego do materiałów ściśle tajnych również musi posiadać certyfikat bezpieczeństwa na tym samym poziomie. Tylko że jej płaca waha się w granicach 700-800 złotych. Podobne zarobki mają też informatycy czy rusznikarze w komendach wojewódzkich. Czy przy takich zarobkach werbunek jest rzeczą trudną? Przedstawiona na początku materiału sytuacja mówi sama za siebie. □

PIOTR MACIEJCZAK

BĘDZIE LEPIJ?



ROCZNICA ZBRODNI KATYŃSKIEJ



W 60. rocznicę zbrodni katyńskiej przed Pomnikiem – Grobem Policjanta Polskiego w Katowicach odbyła się uroczystość dla uczczenia policjantów pomordowanych na Wschodzie, nad którą honorowy patronat sprawował premier Jerzy Buzek.

Przed Grobem zapalono znicze i zaciągnięto warty honorowe. Odmówiono modlitwy za zmarłych, odbył się apel po-

ległych. Złożono kwiaty i wieńce, zapalono znicze przed tablicami wymieniającymi nazwiska ofiar. Przed pomnikiem pochylono się ponad 30 sztandarów. Licznie przybyli kombatan ci i rodziny przedwojennych policjantów. Szpalery rozwinęli górnicy i harcerze. Obecne były delegacje wszystkich komend wchodzących w skład garnizonu śląskiego Policji.

Wśród oficjalnych gości byli: przedstawiciel prezydenta RP generał Bogusław Strzelecki, przedstawicielka prezesa Rady Ministrów RP Agnieszka Bogucka, wojewoda śląski Marek Kempski, prezydent Katowic Piotr Uszak oraz komendant wojewódzkiej Policji nadinspektor Mieczysław Kluk.

Witold Banaś, przewodniczący Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 r.” powiedział, inaugurując uroczystość: „Zbrodnia katyńska to nie hasło, to fakt historyczny. To nie tylko wymordowanie około 20 tysięcy polskich oficerów, policjantów i urzędników państwowych. To

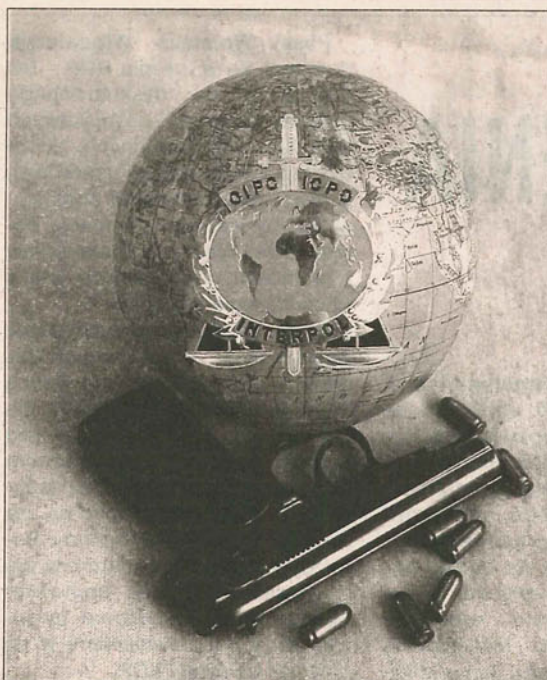
zbrodnia dotycząca około półtora miliona Polaków, zwłaszcza rodziny zamordowanych, ich rodziców, rodzeństwa, żon, dzieci”.

Chociaż stowarzyszenie było głównym organizatorem rocznicowej uroczystości, to prym wiodli uczniowie Zespołu Szkół Budowlanych oraz Zespołu Szkół Odzieżowo-Ogólnokształcących. Zaprośili kolegów z innych placówek oświatowych. Młodzież, co jest ewenementem, dominowała licznie. Z jej udziałem odbywały się kolejne punkty programu, którego zakończenie sta-

nowiła recytacja okolicznościowych wierszy oraz odśpiewanie pieśni. Repertuar był niespodzianką, opracowany bowiem został wyłącznie przez uczniów wymienionych szkół. □

ADAM K. PODGÓRSKI
zdj. autor





WYSOKIE USŁUGI ZA NISKIE PIENIĄDZE

Już pod koniec lat dziewięćdziesiątych Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Organizacji Policji Kryminalnych, czyli Interpolu zdał sobie sprawę, że tak dalej być nie może. Interpol jest ogromną organizacją zrzeszającą państwa z całego świata i do tej pory spełniającą właściwie wszystkie życzenia swoich członków z dziedziny informacji kryminalnej. Nic więc dziwnego, że liczba tych informacji pod koniec wieku zaczęła być liczona w milionach w ciągu jednego roku. Tymczasem potencjał etatowy krajowych biur w poszczególnych krajach nie mógł nieustannie się zwiększać, co sprawiło, że zaczęły powstawać poważne problemy finansowe, a oczekiwanie na informacje znacznie się wydłużyło.

Dla porównania można przedstawić budżet Europolu, organizacji składającej się tylko z 15 państw członków Unii Europejskiej, który wynosi 177 milionów franków francuskich (około 28,3 mln dolarów), natomiast budżet nieporównywalnie większego Interpolu, zrzeszającego 178 państw, to 196 mln franków (3 mln dolarów więcej). Ze składek członkowskich Europol zbiera rocznie 165 mln franków, Interpol tylko 141 mln. Natomiast stan etatowy Interpolu jest zaledwie półtora raza większy niż Europolu (Sekretariat Generalny Interpolu liczy 415 osób, w Europolu jest zatrudnionych około 260). Dane te, choć podane w przybliżeniu, obrazują skalę problemów Interpolu.

Mimo tych wyliczeń Interpol nie ma zamiaru w najbliższym czasie w sposób drastyczny podnieść wysokości składek swoim członkom. Zrobiono natomiast tak, jak postępują duże przedsiębiorstwa przemysłowe czy finansowe. Bo tak naprawdę organizacja ta może być potraktowana jako przedsięwzięcie czysto biznesowe. Tyle że nie produkuje komputerów ani kielbasy i nie zarządza powierzonymi na procent środkami finansowymi. Produktem Interpolu jest poczucie bezpieczeństwa obywateli.

W 1998 r. Interpol wybrał 4-osobowy komitet, który wspólnie z najbardziej znanymi firmami konsultingowymi na świecie (PriceWaterhouse Coopers) opracował strate-

giczny plan rozwoju organizacji na najbliższe 10 lat. Ogromnym sukcesem polskiej Policji było to, że na przedstawiciela Europy w tym Komitecie wybrany został Polak, Andrzej Koweszko, wówczas dyrektor Krajowego Biura Interpolu w KGP, który, mimo iż nie pracuje już w Policji, nadal uczestniczy w tej czteroosobowej komisji (takie to dziwne rzeczy dzieją się w polityce kadrowej naszego resortu i nie tylko zresztą).

Opracowany przez tę komisję plan, przedstawiony na kolejnej sesji Zgromadzenia Ogólnego Interpolu, został zatwierdzony w listopadzie 1999 r., a komisja przekształciła się w komitet nadzorujący jego wdrażanie.

Jak w typowym przedsiębiorstwie biznesowym określono misję, wizję i cel. Dokładnie sformułowano, czym Interpol będzie się zajmował. Najważniejsze (nazwijmy je) wytyczne to: poszanowanie praw obywatelskich, integralności członków organizacji jako całości, dostarczanie produktu (czytaj – informacji) najwyższej jakości, dostępność dla jak największej rzeszy policjantów we wszystkich zrzeszonych krajach.

Interpol skoncentruje się teraz na działaniach wokół tych rodzajów przestępczości, które już są lub będą groźne w najbliższej przyszłości. Chodzi między innymi o międzynarodową przestępczość zorganizowaną, handel ludźmi, o przemoc i płatnych zabójców, pranie i fałszowanie pieniędzy, a także o to, co leżało u podstaw two-

żenia tej organizacji 76 lat temu, czyli ściganie przestępców ukrywających się poza granicami macierzystych krajów i tworzenie związanych z tym baz danych.

Wprowadzenie w życie tego planu przez 4-osobowy zespół zbiegło się z powołaniem sekretarza generalnego Interpolu. Raymund Kendall odchodzi bowiem po kilkunastoletniej kadencji. Za jego przewodnictwem Interpol stał się najbardziej liczącą organizacją policyjną, dysponującą ponadto własną siecią łączności. Komitet Wykonawczy wybrał zgodnie ze statutem jego następcę. Elektem został Ronald Nobel. Wraz z tą zmianą zostanie przebudowany Sekretariat Generalny Interpolu. Zmieni się także system łączności komputerowej X400, który uznano za zbyt drogi. Zastąpi go bezpieczny system łączności internetowej. Odpowiedni do stawianych wymagań przez różne międzynarodowe organizacje policyjne, jak: BALCOM, MERCOSUR, NAFTA, EUROPOL, których wciąż przybywa.

Sprzyja to planom regionalizacji działalności Interpolu. Organizacja ta jest tak duża, że obecnie globalne podejście może już tylko dotyczyć strategicznych kierunków działań. Codziennosc musi być przerzucona na mikroregiony. Zwłaszcza że przestępczość koncentruje się na takich właśnie rejonach geograficznych. Nowojorscy przestępcy nie utrzymują przecież zbyt intensywnych kontaktów z warszawskimi czy moskiewskimi bandytami i na odwrót.

Zmiany te, dające więcej możliwości zarządzania regionom, spowodują zmniejszenie stanu etatowego Sekretariatu Generalnego i w ten sposób obniżą koszty działania.

Interpol wchodzi więc w nowe tysiąclecie ze ściśle określoną wizją. Chce stać się dobrze zarządzanym międzynarodowym „przedsiębiorstwem” oferującym za niewielkie pieniądze (chodzi o niską składkę członkowską) wysokie usługi. Bo tak chyba należy nazwać wzrastające poczucie bezpieczeństwa obywateli tych państw, których policje należą do Interpolu. □

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. K. Potocki

POMÓC POKONAĆ STRACH

Niektóre osoby już na myśl, że mają przekroczyć próg gmachu Policji, dostają dreszczy. Nawet jeśli nie są przestępcami, a jedynie, czy raczej aż, ofiarami. To właśnie dla nich policja świętokrzyska utworzyła w Kielcach Punkt Konsultacyjny dla Ofiar Przestępstw – jeden z pierwszych w Polsce. Do ośrodka, usytuowanego poza jednostkami komend i komisariatów, może przyjść każdy, kogo spotkała krzywda. Czekają na niego policjanci oraz wolontariusze – psycholodzy, prawnicy, pedagodzy, terapeuci. Zapewniają pomoc i dyskrecję.

Drobna dwunastolatka była gwałcona przez starszego brata. Wstydziła się komukolwiek o tym powiedzieć, a na policję po prostu bała się iść. O swojej tragedii opowiedziała dopiero w punkcie konsultacyjnym. Zadzłano błyskawicznie. Zboczenie zostało pozbawiony wolności, dziewczynce udzielono pomocy psychologicznej. Powoli odzyskuje równowagę.

30-kilkuletnia kobieta zgłosiła fakt maltretowania jej i dwójki dzieci przez męża alkoholika. Wpadał w furję, groził, że ich za-

Polskiej poprosił o pomoc dla li-stonosza. W czasie pracy został napadnięty przez bandytów, teraz boi się wyjść w teren. Psycholog pomógł mu zniwelować strach.

Ludzie pytają też, jak mają sobie radzić z niesfornymi nastolatkami, awanturującymi się sąsiedami, chuliganami z osiedla. Nikt nie odchodzi bez pomocy.

W ciągu kilku miesięcy działania punktu (został otwarty we wrześniu ub.r.) udzielono kilkuset porad ofiarom przemocy, a w ponad siedemdziesięciu przypadkach konkretnej pomocy. Zgłaszają się tutaj nie tylko mieszkańcy Kielc i okolic, ale również całego województwa świętokrzyskiego.

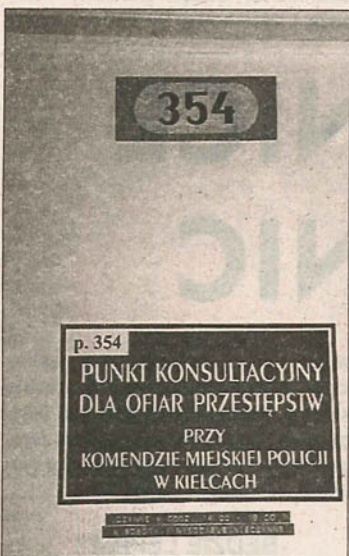
FONTANNA, KOMINEK I... POKRZYWDZONY

Jak czuje się człowiek, na którym nie dosyć, że popełniono przestępstwo, to musi przecież złożyć zeznanie na policji o tym zdarzeniu? Jakże uczucia nim targają, gdy każe mu się godzinami czekać na przesłuchanie, a takie przypadki nie są u nas rzadkością? Albo gdy w tym samym pokoju, przy sąsiednim biurku przesłuchiwany jest przestępca? Lub gdy na korytarzu staje oko w oko ze swoim oprawcą?

Świętokrzyska policja chce uniknąć tego rodzaju sytuacji. W listopadzie 1999 roku w Komendzie Miejskiej Policji w Kielcach utworzono specjalne pomieszczenie, gdzie przyjmowane są ofiary przestępstw. Fotele, stolik, kwiaty, fontanna – spływająca woda działa uspokajająco. W takiej intymnej, wręcz domowej, atmosferze przyjmowane są osoby, które spotkała krzywda. Podobnie jest w innych kieleckich komisariatach.

Na przykład w „czwórce”. Tu pomieszczenie pierwszego kontaktu dla ofiar przemocy urządzone w tonacji różowo-beżowej. Ogień w kominku, dużo zieleni, foteliki, na stoliku broszury zawierające adresy ośrodków, w których można uzyskać pomoc i poradę. Na dywanie wielka pluszowa lisica z małym lisiątkiem, klocki lego – zdarza się bowiem, że przychodzą kobiety z dziećmi. Maluch zajęty jest zabawą, a matka opowiada o swej tragedii. Wokół cisza, spokój – idealne warunki, by się emocjonalnie wyciszyć. Odreagować strach, zagrożenie. Wyrzucić z siebie ból, rozpacz, cierpienie.

– Staramy się – mówi nadkom. Jerzy Bukala, komendant „czwórki” – zapewnić ofiarom przestępstw maksimum komfortu. Tu nikt nie każe im czekać, ale też nie ponagla. Dla nas to ofiara jest



bije, wreszcie wyrzucił z domu – mieszkanie było jego, nie miała do niego żadnych praw. 9-letnia dziewczynka i nastoletni chłopiec nie chodzili do szkoły. Zostali skierowani do schroniska dla samotnych matek z dziećmi, gdzie mogli przebywać bezpłatnie, udzielono im zapomogi, synowi załatwiono OHP. Przeciwno mężczyźnie wszczęto postępowanie o znęcanie moralne i fizyczne nad rodziną.

Maltretowane kobiety – przedział wieku 25–45 lat – są najczęstszymi klientkami PKdOP. Przychodzą, gdyż chcą wiedzieć, jak bronić się przed brutalnymi partnerami, pytają, co zrobić, aby wysłać męża alkoholika na leczenie odwykowe. Nigdy nie zdecydowałyby się na złożenie oficjalnych wiadomości – paraliżuje je strach przed zemstą domowych tyranów.

Ale zgłaszają się też mężczyźni poniewierani przez swe partnerki. W punkcie są traktowani poważnie. Na pewno nie usłyszą tu słów: – Co z pana za chłop, jeśli daje się bić babie.

Przychodzą matki, których dzieci sięgają po narkotyki. Dostają adresy ośrodków leczących młodych narkomanów.

Każda sprawa jest inna. Na przykład. behapowiec z Poczty

POMORSKI KOMENDANT WOJEWÓDZKI POLICJI W GDAŃSKU OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO KOMENDANTASKIEGO POLICJI W SŁUPSKU

Do konkursu mogą przystąpić osoby posiadające:

- ✓ kwalifikacje zawodowe – oficerskie i pełniące służbę w Policji
 - ✓ wykształcenie wyższe z tytułem magistra lub wyższe zawodowe
 - ✓ co najmniej 6 lat służby w Policji, w tym 2 lata na stanowisku kierowniczym
 - ✓ aktualne profilaktyczne badania lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do pełnienia służby na stanowisku kierowniczym.
- Zainteresowani udziałem w konkursie proszeni są o składanie ofert zawierających
- ✓ list motywacyjny i koncepcję pracy na stanowisku komendanta miejskiego Policji w Słupsku
 - ✓ życiorys uwzględniający udokumentowany przebieg dotychczasowej pracy zawodowej
 - ✓ odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych oraz dokumentów potwierdzających posiadane kwalifikacje zawodowe.

Szczegółowe wymogi niezbędne do powołania na stanowisko komendanta miejskiego Policji określa Rozpo-

ządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 3 lutego 1999 roku w sprawie wymagań w zakresie wykształcenia, kwalifikacji zawodowych i stażu służby, jakim powinni odpowiadać policjanci na stanowiskach komendantów Policji i innych stanowiskach służbowych (Dz.U. nr 12, poz. 107).

Oferty z podaniem swojego adresu do korespondencji i numeru telefonu należy przelać w terminie do 04.05.2000 r. pod adres:

WYDZIAŁ KADR I SZKOLENIA
KOMENDY WOJEWÓDZKIEJ POLICJI
ul. OKOPOWA 15
80-819 GDAŃSK

z dopiskiem:

„Konkurs na stanowisko komendanta miejskiego Policji w Słupsku”.

O terminie i miejscu konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Dodatkowe informacje dotyczące konkursu można uzyskać w Wydziale Kadr i Szkolenia KWP w Gdańsku pod numerem telefonu 0-58-32-15-980; fax 15-742.



Staramy się zapewnić ofiarom maksimum komfortu – mówi nadkom. Jerzy Bukala.

najważniejszą osobą. Naszym zadaniem jest nie tylko przyjęcie zawiadomienia o przestępstwie, sporządzenie protokołu, podjęcie decyzji co do dalszego biegu sprawy – czyli wykonywanie ustawowych działań Policji – ale również udzielenie ofierze pomocy. Informujemy o działalności punktu konsultacyjnego, dajemy adresy różnych placówek, kierujemy do specjalistów.

JAK NIE STAĆ SIĘ OFIARĄ?

Program Pomocy Ofiarom Przestępstw obejmuje całe województwo świętokrzyskie. Nawiasem mówiąc, w Ostrowcu Świętokrzyskim już od trzech lat w strukturach Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej funkcjonuje punkt pomocy ofiarom przemocy, w którym działają policjanci. Choć jego nadrzędnym celem jest wszechstronna – prawna, psychologiczna, a nawet ekonomiczna – pomoc osobom pokrzywdzonym to ważne jest również zapobieganie rewiktylizacji, czyli przeciwdziałanie ponownemu stanieniu się ofiarą.

– Istotną rzeczą – mówi podkom. Waldemar Cisowski z KWP w Kielcach, która nadzoruje cały program pomocy ofiarom przestępstw – jest też tworzenie punktów poradnictwa, w których specjaliści ds. prewencji będą udzielać informacji o sposobach zabezpieczania się przed przestępstwami. Niektórzy nie zdają sobie bowiem sprawy, że są wyjątkowo narażeni na to, że staną się ofiarą, czy to ze względu na wykonywany zawód czy predyspozycje psychiczne. Chcemy w takich punktach zgromadzić materiały informacyjne, broszury, uczyć, jak zabezpieczać mienie.

Zanim jednak zostanie to w pełni zrealizowane, policja świętokrzyska stara się stosować inne formy zapobiegania. Na przykład postanowiono nauczyć słabą pleć obrony przed silniejszym fizycznie napastnikiem. Na Zacho-

dzie większość kobiet wie, jak zachować się w sytuacji zagrożenia, w Polsce w takich sytuacjach panie są bezbronne. Nie umieją odeprzeć ataku szybkiego, bezwzględnie bandziora, a przecież to one są najczęściej okradane i napadane. W listopadzie ub.r. zorganizowano więc kurs samoobrony dla kobiet. Dzięki instruktorom z klubu karate kyokushin poznały tajniki wschodnich sztuk walki, a pracownicy Policji udzieliły im porad z zakresu psychologii i prawa karnego. Nauczyły się zasad obrony koniecznej i podstaw psychologii – teraz nie boją się po południu wychodzić z domu. Zajęcia ukończyło 150 kobiet, najstarsza miała 60, najmłodsza 15 lat – przychodziła na nie razem z mamą. Do tej pory zorganizowano w Kielcach trzy edycje kursów samoobrony dla pań. Są już następne kandydatki.

POLICJANCI I WOŁONTARIUSZE

Aby program pomocy był skuteczny, bardzo ważną rzeczą jest umiejętność postępowania z ofiarami przestępstw. Dlatego organizowane są szkolenia, podczas których wyznaczeni kompetentni pracownicy wydziałów prewencji i dochodzeniowo-śledczych zapoznają pozostałych policjantów z zasadami postępowania z osobami pokrzywdzonymi na wszystkich szczeblach wzajemnych kontaktów. A są sprawy wyjątkowo delikatne, wymagające wielkiego taktu – np. zgwałcenia. W Komendzie Powiatowej Policji w Końskich przeprowadzono już szkolenia dotyczące postępowania z ofiarami czynów o podłożu seksualnym. Podobne organizowane będą w innych komendach i komisariatach.

– KWP – mówi podkom. Cisowski – dużą rolę w realizacji Programu Pomocy Ofiarom Przestępstw wyznacza dzielnicowym. Zdjęto z nich ciężar prowadzenia dochodzeń i postępowań przygotowawczych – oni mają być w te-

renie. I właśnie ze względu na bliski kontakt ze społeczeństwem, w wielu przypadkach są pierwszym ogniwem kontaktu z ofiarą. Do ich zadań należy więc nie tylko ustawowe reagowanie na każdy przypadek pokrzywdzenia, ale dotarcie do ofiary, rozpoznanie jej potrzeb i podjęcie środków zapobiegawczych oraz kierowanie do punktów poradnictwa wiktymologicznego, punktów konsultacyjnych lub innych instytucji mogących udzielić pomocy w konkretnym przypadku. Dzielnicowi muszą też przekazywać informacje z zakresu profilaktyki. A także realizować system Niebieskie Karty, do którego przywiązujemy duże znaczenie.

Istotną sprawą jest również pozyskiwanie osób o profesjonalnym przygotowaniu do niesienia pomocy: adwokatów, psychologów, pedagogów. Ludzi, którzy udzielaliby fachowych porad oraz pomagali by rozwiązywać problemy. Niestety, wolontariuszy jest za mało.

– Zmierzamy jednak do tego – mówi komendant Bukala – by w punkcie konsultacyjnym policjanci w ogóle nie pełnili dyżurów, z ofiarami spotykali by się tylko wolontariusze. W tej chwili jest ich 15, mamy nadzieję pozyskać więcej osób do współpracy.

Świętokrzyska policja nie ukrywa, że w tworzeniu punktów konsultacyjnych i poradnictwa dużym problemem jest brak bazy lokalowej i funduszy. Budynki, w których mieszczą się komisariaty i komendy, są małe, wygospodarowanie odrębnego, najlepiej z oddzielnym wejściem, pomieszczenia często graniczy z cudem. W Komisariacie IV Kielce-Wschód policjanci sami wyremontowali taki pokój. Podobnie zresztą jak pozostałe pomieszczenia, a stare meble okleili tapetą – dłużej nie mogli już patrzeć na ten obraz nędzy i rozpaczy, w jakim musieli pracować.

Policja często spotyka się z zarzutami, że niewiele robi dla ofiar przestępstw, traktuje je instrumentalnie, a ważniejszy jest dla niej sprawca niż ofiara. Z pewnością tak też bywa, ale przykład policji świętokrzyskiej wskazuje, że nie jest to reguła.

– Jeśli ofiara – mówią w KWP w Kielcach – będzie miała negatywne doświadczenia z kontaktów z organami ścigania, np. podczas składania zawiadomienia o przestępstwie, to oczywiście jest, że w przyszłości nie będzie chciała z nami współpracować. I w konsekwencji będzie to jedna z przyczyn wzrostu tzw. ciągłej liczby przestępstw. Dlatego nam „opłaca” się otoczyć ofiarę opieką.

Miejmy nadzieję, że takie myślenie już wkrótce stanie się powszechne. □

GRAZYNA BARTUSZEK

70-stronicowa publikacja przedstawiająca policję świętokrzyską w minionym roku. Bardzo ważnym dla całej Policji – reforma administracyjna kraju spowodowała, że przestała ona być jednostką scentralizowaną, a została włączona w skład administracji ogólnej. „W nowych warunkach ustrojowych policja świętokrzyska dostrzega znakomitą szansę poprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego” – pisze insp. Tadeusz Cielecki, komendant KWP w Kielcach. O tym, że znakomicie ją wykorzystuje, pokazuje właśnie „Rocznik Policji Świętokrzyskiej 1999”. Interesujący zarówno od strony merytorycznej, jak i edytorskiej. Bogaty w ilustracje zdjęcio-

minimalne – 26 262), w jakiego typu odnotowano spadek (zgwałcenia aż o 47 proc. i przeciwko narkomanii o 41,2 proc.). Ale również, że wzrosła liczba oszustw (50 proc.), fałszerstw (o 23 proc.), rozbojów i wymuszonych rozbójniczych (o 9,1 proc.). Pragnę zauważyć, że zamieszczone w roczniku tabele (str. 24) – dotyczące przestępstw ogólnych i kryminalnych w poszczególnych powiatach – nie są dość przejrzyste.

Logicznie i dokładnie ukazana jest natomiast praca poszczególnych wydziałów KWP, laboratorium, logistyki. A także komendy miejskiej, komend powiatowych Policji, komisariatów.

RPS przynosi też przegląd najciekaw-

RECENZJA

DOBRY ROCZNIK!

we, także z działań operacyjnych, co nadaje mu dynamiki. Zawiera konkretne, rzeczowe informacje. Można się więc z niego wiele dowiedzieć i... nauczyć.

I tak: KWP podlega komenda miejska w Kielcach oraz znajdujące się w nich cztery komisariaty, dwanaście komend powiatowych (w Busku Zdroju, Jędrzejowie, Kazimierzy Wielkiej, Końskich, Ostrowcu Świętokrzyskim, Skarżysku-Kamiennym, Starachowicach, Włoszczowie, Pińczowie, Opatowie, Sandomierzu, Staszowie) – obejmują zasięgiem 11 672 km kw., które zamieszkuje ponad 1329 tys. osób. Ich bezpieczeństwo strzeże 3075 policjantów. W 1999 roku stwierdzono ogółem 31 624 przestępstwa, z czego wykryto 19 767, czyli 62,2 proc. Jest to tylko o jeden proc. mniej niż w 1998 roku. W tym miejscu należy dodać, że gdy w ub.r. w skali kraju nastąpił wzrost przestępczości o 5 proc. w porównaniu z 1998 r., w województwie świętokrzyskim utrzymała się ona na tym samym poziomie. Niewątpliwie zasługą jest tu przyjęta przez policję świętokrzyską strategia działania zmierzająca do poprawy bezpieczeństwa. Zawarta została w dwóch – dokładnie omówionych w tej publikacji – programach: „Bezpieczne Świętokrzyskie” i „Bezpieczna Kielecczyzna”. Są one realizowane przy akceptacji i wsparciu zarówno społeczeństwa, jak i władz lokalnych.

Z rocznika można się też dowiedzieć, jak często w województwie świętokrzyskim popełniane są przestępstwa (co 16 min, 37 sek.), jakich jest najwięcej (kry-

szych, ale i momentami najokrutniejszych (powiedziałoby się, samo życie, ale te słowa nie pasują, raczej więc cała brutalna prawda) wydarzeń kryminalnych, jakie miały miejsce na terenie województwa świętokrzyskiego w ub.r. Niepotrzebnie jednak niektóre przykłady podawane są dwukrotnie – raz na stronach zatytułowanych „Najważniejsze wydarzenia roku 1999”, a powtórnie, gdy omawiane są prace poszczególnych komend powiatowych.

Na wyraz uznania zasługuje fakt, że policja świętokrzyska nie wstydzi się pisać o swoich słabych punktach. Np. że w ub.r. 73 policjantów dopuściło się przewinień dyscyplinarnych, 11 przełożonym wymierzono kary za brak nadzoru nad podwładnymi, 30 funkcjonariuszom udzielono upomnienia, 14 – nagany, 6 – wydalono ze służby.

Są też informacje o skargach, jakie wpłynęły do komendanta wojewódzkiego Policji przeciwko jego podwładnym. W 1999 roku takich spraw było 343, zarzuty potwierdziły się w 29 przypadkach. Jest to jednak i tak o 20 mniej niż w 1998 roku.

Publikacja zawiera też adresy, telefony komend i komisariatów oraz nazwiska funkcjonariuszy, którzy nimi kierują.

Reasumując: „Rocznik Policji Świętokrzyskiej 1999” – zredagowany przez zespół prasowy KWP w Kielcach – to jedno z ciekawszych tego typu opracowań. I rzecz najważniejsza – jest wiarygodny! □

GRAZYNA BARTUSZEK



„Poznając jego życiorys, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że na Wybrzeżu nie brak ludzi z marmuru i żelaza” – napisałem siedem lat temu w reportażu o sierżancie Piotrze Semmerlingu z Gdyni. Mimo upływu czasu, słowa te nie straciły nic na swej ważności, choć jego praca nieco się zmieniła.

ELASTYCZNOŚĆ KOMPETENCJA GRZECZNOŚĆ...

Piotr, obecnie sierżant sztabowy, służy w Policji od 1991 roku, ale niebieski mundur nosi już szesnasty rok. Gliną został bowiem w 1976, mając osiemnaście lat. Na ochotnika. Trafił do tzw. 07, czyli na patrol i interwencje. Po ośmiu latach służby zmuszono go do odejścia, i to z wilczym biletem. Bynajmniej nie dlatego, że naruszył prawo lub nie radził sobie w pracy. Po prostu, myślał inaczej niż przełożeni – w jego wyobrażeniach o roli milicji mniej było polityki. Najwyraźniej za mało, jak na ówczesne czasy. Na odchodne zapowiedział swojemu dowódcy: „Niech pan pamięta, ja tu wrócę, a pan odejdzie”. Słowa były prorocze. Los zetknął obu panów po siedmiu latach, w symboliczny wręcz sposób. Minęli się w drzwiach gdyńskiej komendy w dniu, w którym sierżant wznawiał służbę – tym razem już w Policji, a dawny dowódca zegnał się z pracą. Nie mieli sobie nic do powiedzenia.

Tamte siedem lat Piotr wspomina jako naprawdę chude. Eks-gliną, z wilczym biletem; zarazem nie opozycjonista. Trudno było wówczas o gorsze perspektywy na znalezienie pracy, a na luksus pozostawania bezrobotnym nie mógł sobie pozwolić ze względu na sytuację rodzinną (żona w ciąży). Imał się więc każdej dostępnej roboty, był m.in. hodowcą pomidorów, więziennym klawiszem

kiem i bloczkiem mandatowym. Ostatnie określenie odzworowuje też inną jego cechę – nieprzekupność. Etyka zawodowa jest dla niego rzeczą świętą. Trudno mu zaprzeczyć, by w obiegowej opinii o korupcji w Policji nie było cienia prawdy, ale irytuje go, gdy winy niektórych przypisuje się całej grupie zawodowej.

– Jak konkretnie wiesz który, to wskaż go, niech stanie przed sądem, ale jak nie wiesz, to nie powtarzaj pomówień – twierdzi.

Piotr zdaje sobie sprawę, że policje na całym świecie nigdy nie były przesadnie lubiane i pewno nigdy nie będą, ale są przynajmniej szanowane przez obywateli. Tęgo samego oczekuje w stosunku do polskiej Policji, przyznając jednak od razu, że na szacunek trzeba sobie zapracować. Jego metodą na to jest połączenie w pracy takich cech, jak: elastyczność, kompetencja i grzeczność.

– Policjant musi być elastyczny – mówi – musi umieć przewidywać rozwój wypadków i odpowiednio się do tego dostosować. Nie można ulegać presji, nie można dać się zastraszyć, no i na odwrót. Jedynie u przestępcy policjant powinien budzić strach, u innych jedynie respekt, a to dwie różne sprawy. Ogromnym błędem jest postawa

na siłę nawracać, bo to chyba nie przynosi efektów. Staram się tylko zwracać ich uwagę, dać do myślenia, że coś chyba jest nie tak, skoro tylu bardzo młodych ludzi dopuszcza się czynów karalnych.

Rocznie odbywa imponującą liczbę spotkań z dziećmi – ok. 500 (najbliższy wolny termin za trzy tygodnie). Ich przebieg musi być dostosowany do wieku i

poziomu intelektualnego odbiorców. Są to więc pogadanki, prelekcje połączone z seansem filmowym. Piotr organizuje też różnego rodzaju turnieje, szkolenia i egzaminy na kartę rowerową itp. Zawsze dba o drobne gadżety, jak naklejki, znaczki, pisaki, które sprawiają dzieciakom sporo frajdy.

– Staram się wykonywać swoją pracę na tyle dobrze, na ile potrafię, a jak mi to wychodzi, to już oceniam inni – mówi.

O tym, że radzi sobie nieźle, świadczą liczne podziękowania. Jestem wdzięczna temu Panu (Piotrowi – przyp. aut.) również za to, że doprowadził do sfinalizowania zaczętej przeze mnie dwa lata temu walki o wybudowanie pobocza i oświetlenia ulicy (drogi do szkoły). Właśnie jego interwencja spowodowała powszechne zainteresowanie się tym problemem i prawdopodobnie sprawa będzie pozytywnie załatwiona – to fragment pisma od dyrektora jednej ze szkół podstawowych. Trzy lata temu słowa uznania dla Piotra skierowała do komendantów głównego i wojewódzkiego ówczesna prezydent Gdyni Franciszka Cegiełska, pisząc m.in.: „Dzięki jego zaangażowaniu i fachowości gdyńskie szkoły z powodzeniem realizują program wychowania komunikacyjnego, a kolejne edycje konkursu o ww. tematyce w ostatnich dwóch latach przyniosły Gdyni I miejsce w Polsce.

Nie brak też podziękowań nieco innego rodzaju. Niewiele jest ludzi takich, jak Piotr Semmerling, dla których potrzeby dzieci są tak ważne, że aż warte osobistego zaangażowania oraz poświęcenia wolnego czasu na pozyskiwanie darów dla dzieci z domu dziecka w Gdyni. Cieszy, że wśród policjantów są ludzie, których działania przynoszą zaszczyt i budzą szacunek. Jesteśmy pewni, że oprócz szacunku zyskał Pan Piotr u dzieci wdzięczność płynącą z ich dziecięcych serduszek – napisała dyrektorka domu dziecka przy ulicy Dąbkowskiej 46, któremu Piotr pomaga po pracy. Zawodowe obowiązki to tylko część czasu, jaki poświęca dzieciom. Oprócz wspomnianej placówki wspomaga również Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy przy ul. plk. Dąbka, gdzie spotyka się z dziećmi z zespołem Downa i Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy przy ul. Kieleckiej, gdzie przebywają maluchy z I i II stopniem upośledzenia. Zbiera dla nich pieniądze, odzież, zabawki, załatwia darmowe wejścia na imprezy kulturalne i sportowe. Potrafi przy tym dotrzeć do każdego – pomysłem podręcznika z zakresu wychowania komunikacyjnego dla dzieci specjalnej troski zaraził dyrektorów wspomnianych ośrodków i prezydenta Gdyni Wojciecha Szczurka, akcją zbierania pieniędzy dla najbardziej potrzebujących dzieci – policjantów gdyńskich jednostek.

Poza pracą zawodową i społeczną znajduje jeszcze czas na studia (obecnie III rok prawa i administracji na Uniwersytecie Gdańskim), a także muzykę – gra na akordeonie, a teraz na syntezatorach, oraz rekreację na wodzie – ma patent morskiego sternika motorowodnego i jeździ na nartach wodnych. Człowiek orkiestra? Po prostu, zgodnie z nadanym mu niegdyś przydomkiem, „Artysta”. □

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor

PROTEST

18 kwietnia jeszcze przed godziną 10 wokół Komendy Głównej Policji przy ul. Puławskiej w Warszawie, jak nigdy, zaroilo się od niebieskich mundurów. Z całej Polski przyjechali członkowie Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego Policjantów zaprotęstować przeciw biedzie, która dotyka ich na co dzień.

Nastroje, mimo czasami wielu przejechanych kilometrów, dobre. Policjanci bez pośpiechu wyjmują z autokarów transparenty i związkowe flagi. Pojawia się coraz więcej dziennikarzy. Działacze cierpliwie tłumaczą im swoje racje. Wyciągają się ręce po odbite na ksero związkowe postulaty.

Odezwa mieści się na jednej stronie. NSZZP, w ramach kontynuacji sporu zbiorowego, domaga się: „realizacji przez Rząd RP porozumień zawartych 26 listopada 1996 r., gwarantujących w ciągu 3 lat zrównanie uposażeń i ustawowych należności policjantów do poziomu przyjętego dla żołnierzy MON”. Związkowcy protestują przeciwko: „kontynuowaniu restrykcyjnej polityki finansowej wobec Policji i policjantów, braku realizacji przez kolejne ekipy rządowe większości porozumień zawartych przez NSZZ Policjantów, arogancji i niekonsekwencji przy podejmowaniu decyzji o żywotnych potrzebach służb Policji, naruszaniu przepisów ustaw o Policji, Związkach Zawodowych, Rozwiązywaniu Sporów Zbiorowych oraz Konwencji Rady Europy dotyczącej działalności związków zawodowych, w tym związku zawodowego policjantów, a także przeciw pogarszającej się sytuacji materialnej w rodzinach policyjnych”. Kolportowana informacja jest lakoniczna, ale związkowcy popierają ją własnymi przykładami. Zdaniem Komitetu Protestacyjnego Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZP, prawie 30 proc. policyjnych rodzin korzy-

sta z pomocy opieki społecznej. Każdy wie, jak jest ciężko, kiedy na rękę dostaje się niecałe 800 zł i teraz otwarcie mówi o tym do podsuniętych mikrofonów i dyktafonów.

Wokół gmachu komendy pojawia się coraz więcej oflagowanych autokarów. Pochód, mimo że minęła już 10.00, jeszcze nie rusza. Ciągłe nie ma wszystkich zapowiedzianych reprezentacji województw. W końcu, gdy do wpół do jedenastej brakuje już tylko kilku minut, związkowcy kierują się na dziedziniec przed KGP. W górę widać niebieskie flagi i transparenty. „Nie róbcie z nas żebraków” i „Więcej generalów, kapelanów, a tygrys nam nie podskoczy” ścigają chybą najwięcej obiektywów. Tłum niebieskich czapek szczerze wypełnia podjazd do budynku. W ciszy delegacja związkowych działaczy składa kwiaty przed obeliskiem upamiętniającym poległych policjantów II Rzeczypospolitej.

Po minucie ciszy rozlegają się spontanicznie rzucane hasła. Przewodniczący KKW NSZZP Antoni Duda przez megafon nawołuje kierownictwo Policji do podjęcia rozmów. W sukurs przychodzi mu związkowiec, chóralnie wołając – „Gdzie jest generał?!!!!”. Filmowe tytuły będą zresztą najbardziej chwytliwymi hasłami. Za chwilę już słychać: „Nie ma mocnych?!!!!” i „Sami swoi!!!!”. Działacze postanawiają dać czas kierownictwu na podjęcie rozmów i na czele manifestacji okrążają gmach KGP. Do pochodu dołączają policjanci z dopiero co przybyłych autokarów.

Po jednym okrzyku wszyscy spotykają się w tym samym miejscu. Tłum obiega wieść, że komendant główny Policji nadinsp. Jan Michna „poszedł na zwolnienie”. Nikt do związkowców nie wychodzi. Ludzie wydają się coraz bardziej zdesperowani. W końcu działacze ogłaszają, że z postulatami udają się do pierwszego zastępcy komendanta głównego nadinsp. Ireneusza Wachowskiego. Zebrani policjanci domagają się, aby generał Wachowski przyszedł do nich porozmawiać. Dele-



(skończył nawet jedną z lepszych w Europie szkół więziennictwa w Kaliszu). Nie rezygnował też z bycia milicjantem. Z odwołaniami trafił nawet do Kiszczaka. Ówczesny minister spraw wewnętrznych nie znalazł dla niego czasu, Piotr został przyjęty przez jego podwładną.

– Wiemy, że rozkazy są nadużywane – stwierdziła. – Niestety, w pana sprawie nic nie możemy zrobić, nie mamy dowodów. Przykro mi.

Możliwość wstąpienia do Policji przysłała z nieukrywana satysfakcją. Trafił do ruchu drogowego, o czym marzył jeszcze w milicji. Paru młodych potraktowało go, co prawda, jak żółtodzioba, ale koledzy z dawnych czasów szybko im przypieczętowali: – Nie kłóćcie się tak chłopcy, bo on był gliną, kiedy wyście jeszcze porcieli w zębach trzymali. Piotr rychło udowodnił, ile jest wart. Świadczyć o tym mogą choćby przydomki, jakie nadano mu, gdy patrolował główną arterię Gdyni ul. Świętojańską: „Rekin”, „Artysta”, „Nie do wyjęcia”. Słychać w nich odciśnięte uznania dla gliniarza, który pracuje przede wszystkim głową, a dopiero później liza-

prezentowana przez niektórych policjantów „ja, pan władza...”. Do ludzi należy odnosić się z takim samym szacunkiem, jakiego oczekuje się od nich. Trzeba też uwierzyć, że jeśli jestem grzeczny, to i ktoś odplaci mi grzecznością.

Postępował zgodnie z tymi zasadami, patrolując ulice Gdyni, stosuje je i teraz, gdy zamienił radiowóz na szkolne sale. Od kilku lat bowiem uczy wychowania komunikacyjnego.

– Do dzieci trzeba podchodzić tak samo, jak do dorosłych, choć ta praca ma niewątpliwie inny charakter niż na ulicy, nie polega na reagowaniu na zagrożenia, a edukowaniu, jak ich unikać – opowiada Piotr. – Wychowanie komunikacyjne w wykonaniu rodziców ogranicza się do uwagi „uważaj, jak będziesz przechodził przez ulicę”. Zbyt mało, a reszta cedowana jest przez nich na szkołę. Tutaj zaczyna się moja rola. Nie wiem, gdzie się kończy, bo w wielu rodzinach wychowanie pozostawiane jest, w najlepszym wypadku, szkole lub po prostu ulicy. Często rozmawiam więc z dziećmi na różne tematy. Nie chcę ich





gacja wchodzi do budynku, przy wejściu musi okazać legitymację. Za drzwiami komendancji tego dnia prasa nie ma wstępu. Zaczynają płynąć długie minuty. Przed gmachem okrzyki są coraz głośniejsze, a szyki protestujących coraz bardziej zbliżają się do głównego wejścia. W końcu delegacja pojawia się na schodkach budynku. „Nie boję się tego powiedzieć – olali nas” – słychać przez megafon. „Jeszcze tu wrócimy i my ich wylejemy!” – pada odpowiedź z tłumu. Związkowcy nie kryją niezadowolenia, wolno idą w kierunku autokarów, dźwięk się liczebności policjantów na służbie pilnujących porządku.

Eskortowani przez stołeczną drogówkę jadą pod Kancelarię Prezesa RM. Z wielu mijanych po drodze radiowozów widać gesty poparcia. Przed kancelarią zajeżdżają w samo południe.



dnie. Tutaj protest przebiega podobnie, z tą różnicą, że delegacja zostaje szybciej wpuszczona do budynku. Przewodniczący odczytuje list, który zostanie wręczony premierowi. W ostatnim zdaniu czyta: „Domagamy się pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych powstałych zaniedbań i naruszeń praw”. Po zniknięciu delegacji za drzwiami policyjne gwizdki nie milkną. Przedłużające się oczekiwanie rodzi hasło „Krok do przodu!”. Dziennikarze są już przy sa-



mych drzwiach. Po kolejnym „Krok do przodu!” wraca delegacja. Okazuje się, że nie ma ani premiera, ani ministra SWiA, są na posiedzeniach. Petycja zostanie im przekazana. W kancelarii był za to zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Władysław Padło, który według relacji związkowców przyznał słuszność policyjnemu protestowi.

Demonstranci są wzburzeni. Na prośbę przewodniczącego część rozchodzi się, inni jednak chcą manifestować do uzyskania pełnych gwarancji przyznania środków dla Policji. Zbliżające się święta i jeszcze wtedy niewypłacona podwyżka budżetowa zaostrzają nastroje. Nie przekonują tłumaczenia działaczy, że za parę godzin zbiera się KKW, aby radzić o tych wszystkich problemach. Zdeternowani policjanci wchodzą na jezdnię przed rządowymi budynkami, tamując ruch. Trwa to kilkanaście minut. Do manifestujących trafia dopiero tłumaczenie, że organizatorzy personalnie odpowiadają za przebieg demonstracji. Z Warszawy wyjechać jednak nie zamierzają. Większość autokarów kieruje się na Puławską. Tam krótkie śpienie wywołuje widok zgromadzonych sił prewencji. Część związkow-

ców jedzie do budynku KGP przy ul. Domaniewskiej, gdzie obradować ma krajówka NSZZP. Wcześniej odbywa się konferencja prasowa, na której słyszmy, że rola związku w negocjacjach ze stroną służbową sprowadza się jedynie do opiniowania bądź przyjęcia do wiadomości ogólnych ustaleń, a jego propozycje nie są brane pod uwagę, np. przy wypracowywaniu nowych stawek uposażeń wchodzących od 1 stycznia 2000 r.

Po spotkaniu z dziennikarzami zaczyna się obrady. Pierwszą uchwałą, która następnego dnia spływa faksem do naszej redakcji, jest wotum nieufności wobec komendanta głównego Policji nadinsp. Jana Michny i jego pierwszego zastępcy nadinsp. Ireneusza Wachowskiego. KKW NSZZP domaga się w nim od ministra SWiA „odwołania ww. z zajmowanych stanowisk, uznając, iż doprowadzili oni do katastrofalnej sytuacji w Policji i drastycznego spadku poczucia bezpieczeństwa obywateli RP”.

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Obok rozmowa z nadinsp. Ireneuszem Wachowskim. Za tydzień postaramy się porozmawiać z przewodniczącym KKW NSZZP Antonim Dudą.

NIE ODPOWIADAM NA KRZYKI



**ROZMOWA Z PIERWSZYM
ZASTĘPCĄ KOMENDANTA
GŁÓWNEGO POLICJI
NADINSP. IRENEUSZEM
WACHOWSKIM
(w dwa dni po związkowej
manifestacji)**

– Panie Generale, dlaczego nie wyszedł Pan do protestujących policjantów?

– Z kilku powodów. Po pierwsze, z tego co mi wiadomo, zupełnie inny był scenariusz manifestacji. Nie było mowy o żadnych negocjacjach. W trakcie protestu przychodzi do mnie delegacja i składa petycję. Petycja to pisemna forma określonych postulatów do wyjaśnienia i na to daje się czas. Do tego byłem przygotowany – odwołałem wszystkie spotkania, które akurat powinienem realizować zgodnie z moim wcześniejszym planem pracy. Po drugie, nie jestem przekonany, że ta manifestacja do końca mówiła o problemach policjantów. Odnoszę wrażenie, że gdzieś pod szczytnymi hasłami walki z policyjną biedą część związkowych działaczy po prostu chciała wykazać, że jest za nimi związek, że są za nimi ludzie, że ta demonstracja się udała. Przecież o złych warunkach pracy my dokładnie wiemy. Od lat monitorujemy w tych sprawach, ale środki przyznawane na remonty i inwestycje, czyli poprawę tych warunków, są mizerne. O placach też mówi się od lat i powoli zmieniamy sytuację. Po trzecie, myślę, że wcale nie chodziło o rozmowę, bo jak rozmawiać z paru setkami ludzi. Ja nie umiem ani nie chcę odpowiadać na krzyki. Uznałem zatem, że skoro jest manifestacja, to jej delegację mogę przyjąć i tak było.

Zarzut, że nie wyszedłem, to przede wszystkim zarzut wywołany tym, iż nie sprawdzili się założenia działaczy związkowych. Rozumiem demokrację, związki w Policji, ale jestem w końcu zastępcą komendanta głównego i moja дума i godność nie pozwalają mi na prowadzenie rozmów podniesionym tonem. Nie miałem pewności, że będzie to rzeczowa rozmowa. Ja, gdy potrzebuję rozmawiać – i nikt chyba nie zarzuci mi, że nie rozmawiam – to jadę do policjantów z jakiejś jednostki, siadam na sali i dyskutujemy. Mogę nawet wyprosić z sali ich przełożonych. W ten sposób znajdujemy możliwość wymiany poglądów, ale nie w warunkach emocji. Szanuję zawsze swoich rozmówców, ale muszę szanować również i siebie.

– Czy według Pana postulaty związkowców są słuszne?

– Jeśli chodzi o warunki bytowo-socjalne – to zdecydowanie tak. Kierownictwa Policji nie trzeba przekonywać, że policjanci żyją biednie. Znamy rozmiary policyjnej biedy. Przypomnę tylko, że badanie sytuacji materialnej policyjnych rodzin przeprowadził komendant Cielecki na moje polecenie. Upubliczniłem te dramatyczne dane, że 30 proc. policyjnych rodzin korzysta z pomocy opieki społecznej, m.in. za pomocą „Gazety Policyjnej”. Szkoda, że teraz kierownictwo związku tak instrumentalnie to wykorzystuje. Warto też zaznaczyć, że wiedzą o tym nasi przełożeni. W końcu otrzymaliśmy 50 mln zł zagwarantowane w ubiegłym roku jeszcze przez ministra Tomaszewskiego na tzw. system motywacyjny. Mówi się w tej chwili o dość istotnej kwocie około 30 mln zł, która ma zasilić nasze fundusze plac, już wedle nowego systemu. Ale jeśli ktoś nie chce zo-

zumieć, to ja spróbuję jeszcze raz wytłumaczyć – zmiana filozofii placowej w Policji, rozwinięcie systemu motywacyjnego było warunkiem jakiegokolwiek starania się o dodatkowe środki i – to też trzeba przyjąć do wiadomości – myśmy wyszli temu naprzeciw i zbudowali taki model, mówiąc przy tym, że potrzebne jest dla niego na początek 121 mln zł ponad to, co niesie nam inflacja i proszę zauważyć: otrzymaliśmy już 50, jest gwarancja na 30, co razem daje 80. Oczywiście, wedle naszych wyliczeń, nie jest to suma wystarczająca, ale przecież nikt nie da nam pieniędzy tylko dlatego, że Policja chce. Ci, którzy te środki dzielą, nie mogą patrzeć wyłącznie na Policję, ponieważ oprócz nas w trudnych warunkach żyją jeszcze nauczyciele, służba zdrowia.

Chcemy doprowadzić do sensownego wynagrodzenia ludziom ciężkich warunków pracy i założenie przy nowej siatce plac jest takie, aby na koniec, na czwarty rok jej wprowadzenia, wskaźnik średniej krajowej wynosił 2,14.

Nie wiem dlaczego, ale ciągle pojawiają się hasła taniego populizmu i tzw. urawniłowki. Przede wszystkim trzeba zapłacić tym, którzy chcą, którzy potrafią, mają wolę działania.

– Tak, ale związkowcy są przeciwni systemowi motywacji, tłumacząc to tym, że kierownictwo będzie dzięki niemu forować swoich ludzi.

– To jest bzdura. Trzeba nagradzać tych, którzy mają pomysły, starają się, są sprawni. Nie można ich zrównywać z policjantem, któremu jest w zasadzie obojętne, jak, byleby odbębnić służbę.

Z drugiej strony były dyskusje, żeby zabrać ludziom na wysokich stanowiskach kierowniczych po 100, po 200 zł. Ale tu nie chodzi o te 200 zł, a o zasadę wynagradzania tych, którzy biorą na siebie odpowiedzialność. Na całym świecie płaci się za to, że ktoś godzi się właśnie odpowiadać za innych, pchać coś do przodu, kierować. Inaczej mamy system zanaraczony, a nie system oparty na odpowiedzialności i podległości służbowej, jakim jest Policja.

– Czy według Pana forma protestu była właściwa?

– Myślę, że taki protest jest dobrą formą wyrażania swojego niezadowolenia i racji, ale przy tego rodzaju demonstracjach trzeba mieć wyobrażenie, jak to może przebiegać. Ci ludzie byli w mundurach i pod Kancelarią Prezesa RM dopuścili się zablokowania ulicy. A przecież to właśnie Policja likwiduje blokady dróg! Nie może być tak, że w którymś momencie przywódca traci kontrolę nad związkiem i pozwala na zablokowanie ulicy.

– Stała się nie pozwolić, byłem tam i widziałem.

– Ale kiedy ujawniają się emocje, trzeba uważać szczególnie – albo zarządzić oplotkowanie, albo samemu oplotkować i powiedzieć: panowie, nie przekraczamy tej granicy. To wszystko rzutuje potem na nasz obraz. Stróże prawa nie łamią go. Nie może tak być.

– Czy według Pana opinii demonstracja ta przysłużyła się sprawie?

– Nie chcę oceniać jej skuteczności, ale chyba więcej zepsuła. Zarzuca się nam, że łamiemy prawo, ustawę o związkach, że nie prowadzimy rozmów, ale od momentu ukonstytuowania się ekipy związkowej po wyborach w listopadzie wszystko się dokładnie odwróciło. Obserwuję potężną niechęć związku do partnerskich rozmów. Dlaczego związek nie wychodzi z pomysłami, jak poprawić warunki bytowe, jak udzielać pomocy, jak rozwiązywać patologie wśród policjantów, a tylko chce dzielić pieniądze, zostawiając wszystkie te problemy stronie służbowej.

– I na koniec pytanie, które nurtuje wielu, także mnie, ponieważ słyszałem już różne opinie na ten temat – od jak dawna choruje komendant Michna?

– Komendant Michna jest na urlopie. Proszę to wyraźnie zaznaczyć – jest na urlopie od 12 kwietnia i w czasie urlopu zaczął się leczyć u stomatologa. Każdy kogo rozboleła by szczęka, zrobiłby to samo.

– Dziękuję za rozmowę.

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



W RODZINNYM GRONIE

Uroczystość związana z naszym dziesięcioleciem nie była zbyt huczna, ale za to odbyła się w serdecznej atmosferze i w rodzinnym gronie. W środę 19 kwietnia spotkał się cały zespół redakcyjny i nasz wydawca, czyli komendant główny Policji, którego reprezentowali pierwszy zastępca nadinsp. Ireneusz Wachowski oraz dyrektor Biura Prezydenckiego KGP insp. Sławomir Stawecki. Rodzinne grono było z okazji jubileuszu bardzo szerokie, zjechała bowiem do nas rodzina bliższa i dalsza.

Przed wszystkim nasi najlepsi kolporterzy: panie: Maria Słowik ze Szczecina, Maria Kiślaczuk z Białegostoku, Czesława Gapińska z Płocka, Katarzyna Żurawska z Olkusza, Teresa Konieczna z Poznania, Bernadetta Hus z Nowego Tomyska oraz panowie Bogdan Jaworski z Rzeszowa, Arkadiusz Szmytkowski z Ząbkowic Śląskich, Mirosław Turło z Kętrzyna. Zabrakło tylko chorej Elwiry Kilar z Chelma, której przesyłamy najlepsze życzenia powrotu do zdrowia.

Byli też dyrektorzy biur KGP, którzy na co dzień pomagają wyjaśniać różne zawodowe problemy i ułatwiają naszym dziennikarzom dostęp do materiałów potrzebnych czytelnikom.

To im zawdzięczamy, że „Gazeta Policyjna” trafia na czas do rąk czytelników. To oni nas promują i reklamują, starym czytelnikom przypominają o terminie prenumeraty, nowych namawiają do czytania. Byli z nami nasi dawni pracownicy, którzy nadal czują się związani z gazetą. Jedni są częstymi gośćmi redakcji, inni – jak nas zapewniają – stale są z nami myślami.

Z okazji jubileuszu usłyszeliśmy też wiele ciepłych słów od czytelników, którzy telefonowali do nas i przysyłali kartki z życzeniami.

Oceniając 10 lat istnienia „Gazety Policyjnej” nadinsp. Ireneusz Wachowski powiedział, że gazeta zdobyła w naszym środowisku zawodowym ważne miejsce i dziś trudno sobie wyobrazić, żeby mogło jej nie być.

– Gazeta jest potrzebna policjantom i jest przez nich dobrze odbierana – powiedział. – Wciąż macie wiele do zrobienia i wiele do powiedzenia. Wychodźcie na przeciw ludziom, starajcie się spełniać ich oczekiwania. Pokazujcie problemy, krytykujcie. Bądźcie forum dyskusyjnym.

Nadinsp. Wachowski podziękował zespołowi redakcyjnemu za dotychczasową pracę i życzył nam stałego poszerzania kręgu czytelników, a także tego, abyśmy mogli zwiększyć objętość pisma.

Jako nasz wydawca komendant główny Policji nadinsp. Jan Michna, który nie mógł być na jubileuszu, szczególnie docenił trud i zasługi kolporterów, których uhonorował nagrodami pieniężnymi. Z



czym rozmawialiśmy, nietrudno się domyślić. Oczywiście o Policji, temacie numer jeden, którym żyjemy wszyscy. Także i o gazecie. Usłyszeliśmy wiele gratulacji i miłych słów pod naszym adresem, ale były też uwagi krytyczne. Wysłuchaliśmy ich pilnie i będziemy starali się wyciągać z nich wnioski w naszej dalszej pracy.

Piękny prezent przygotowali nam młodzi artyści z teatru Scena 07 pod kierunkiem przyjaciela redakcji, zawsze nam życzliwego Grzegorza Jacha. Tekst Janusza Jastrzębskiego „Strzał w dziesiątkę, czyli szopka jubileuszowa” młodzi aktorzy odegrali na scenie z wielkim biglem i poczuciem humoru ku uciesze wszystkich zgromadzonych. Smaczku całemu przedstawieniu dodawały maski, znakomite karykatury członków zespołu redakcyjnego, wykonane przez naszego najmłodszego, jak się okazuje wszechstronnie utalentowanego, dziennikarza Piotra Maciejczaka.

Aż szkoda, że uroczystości już się skończyły. Było miło, sympatycznie, chwila



okazji jubileuszu my również rozdawaliśmy nagrody. Wspaniałe nagrody dla jednostek Policji, które zwyciężyły w konkursie na największą liczbę prenumeratorów (w kategorii komend wojewódzkich pierwsze miejsce zajęła KWP w Szczecinie, w kategorii komend powiatowych i miejskich – KMP w Płocku) przekazał szefem tych jednostek redaktor naczelny GP mł. insp. Roman Miśkiewicz. Były to ufundowane przez redakcję i firmę Motopol Honda motocykle Honda. Wręczając komendantom zwyciężskich jednostek kluczyki do motocykli redaktor Miśkiewicz życzył, aby dobrze służyły policjantom.

Po południu spotkaliśmy się wszyscy, to znaczy zespół redakcyjny i zaproszeni goście, w klubie „Pegaz” na skromnym poczęstunku i symbolicznej lampce wina. O

wzruszająco, chwilami wesoło. Dziękujemy naszym czytelnikom i naszemu wydawcy, współpracownikom i kolporterom, wszystkim przyjaciołom i krytykom. Obiecujemy być z wami przez następne dziesięciolecie, odpowiadać na wasze zapotrzebowania i być zawsze do waszej dyspozycji. □

ELŻBIETA SITEK
zdj. Krzysztof Potocki



POLIGRAF... NARZĘDZIE POTRZEBNE?

W „Gazecie Policyjnej” nr 3 i 5/2000 ukazał się dwuczęściowy artykuł Adama Podgórskiego zatytułowany „Wariograf – narzędzie szatańskie?...”. Artykuł ten wniósł wiele ciekawych informacji, obecnie bardzo na czasie – tematyka badań poligraficznych nie jest bowiem szerzej znana policjantom – w stopniu nieadekwatnym do możliwości ich zastosowań, jak również do obecnej mody na badania tego typu w świecie biznesu i na rynku pracy. Niestety, wydaje się, autor postawił niektóre stwierdzenia w trybie zbyt imperatywnym, co może wprowadzić Czytelników w błąd. Chciałbym zatem przedstawić powyższą problematykę, osadzając ją na gruncie działań praktycznych oraz wskazać na problemy, jakie mogą wystąpić przed sądem.

Nie chciałbym, aby odebrano mniejszy artykuł jako polemiczny – nie jestem przeciwnikiem badań poligraficznych – należy jednak dogłębnie zastanowić się nad faktyczną przydatnością dowodu z badania poligraficznego w realiach polskiego procesu karnego.

CZY SĄ ZAKAZY?

Pan Podgórski słusznie pisze na wstępie o różnicy poglądów praktyków i teoretyków odnośnie do dopuszczalności użycia badań poligraficznych w postępowaniu przygotowawczym i sądowym. Niestety, stwierdzenie oznajmiające, iż nie ma zakazów stosowania poligrafu do celów procesowych nie jest do końca prawdziwe, a już na pewno nie jest udowodnione. Zasadniczy problem leży w interpretacji art. 171 par. 4 pkt 2 k.p.k. uznającego za niedopuszczalne stosowanie hipnozy albo środków chemicznych lub technicznych wpływających na procesy psychiczne przesłuchiwanej osoby albo mających na celu kontrolowanie nieświadomych reakcji jej organizmu w związku z przesłuchaniem. Pan Podgórski słusznie przytacza rozbieżności w interpretacji powyższego zapisu przez znawców badań poligraficznych. Jedni, jak R. Stefański, K. Marzał, T. Grzegorzczak, J. Tylman utrzymują, iż obecny przepis cytowanego artykułu wyklucza możliwość zastosowania poligrafu w procesie karnym. Drudzy natomiast, jak S. Waltoś, J. Widacki, Z. Sobolewski uznają nielegalność zastosowania poligrafu tylko podczas czynności przesłuchania, dopuszczając natomiast przeprowadzenie ekspertyzy poligraficznej w ramach ekspertyzy biegłego. Nie można jednak w żaden sposób zgodzić się z dalszymi konkluzjami autora. Stwierdza on mianowicie, że art. 171 par. 4 pkt 2 nie dotyczy w ogóle badań poligraficznych, ponieważ „To wcale nie diabelskie urządzenie, nie rejestruje bowiem nieświadomych reakcji organizmu”. Późniejsze porównanie wpływu poligrafu z wpływem, jaki na świadka czy podejrzanego wywierają policjanci, jest również mocno nietrafne. I tak: można oczywiście twierdzić na własny użytek, iż poligraf nie rejestruje nieświadomych reakcji organizmu, jednak jeśli adresatami takiego imperatywnego (podkreślenie moje) stwierdzenia są osoby prowadzące postępowanie przygotowawcze, skutkować może to tym (choć oczywiście nie musi), iż w swych działaniach procesowych wystąpią o ekspertyzę poligraficzną, która w sądzie nie utrzyma się w żaden sposób.

Nie neguję celowości i konieczności przeprowadzania badań poligraficznych – należy iść z duchem czasu, jednak musimy zważać również na działania obrony, która wszelkimi sposobami deprecjonować będzie wyniki takich badań. Co więcej, może się posunąć do tego, że określi infor-

macje zweryfikowane przez badanie poligraficzne jako tzw. owoce z drzewa zakazanego, a więc uzyskane drogą nielegalną i wnioskować będzie o wyłączenie ich z pocztu dowodów (powołując się zresztą na nieszczęsny art. 171 par. 6). Będzie to oczywiście nadużycie, ale kto zna działania adwokatów, nie będzie miał wątpliwości co do możliwości takiej linii obrony. Przejdźmy jednak do analizy słów „kontrola nieświadomych reakcji organizmu” w kontekście badania poligraficznego. Znani zwolennicy badań poligraficznych prof. A. Krzyżsin i J. Trąbka udowadniają, podpierając się koncepcjami neurofizjologicznymi, o możliwościach empirycznego mierzenia potencjałów wywołanych (ERP) – oznaczających specyficzną reakcję mózgową występującą po ok. 300 milisekundach od prezentacji bodźca, która zmierzona (tzw. załamek P 300) jako fragment endogen-nych odpowiedzi wywołanych, może świadczyć o stanie świadomości semantycznej. Jest to zatem teoria twierdząca o świadomej korelacji między bodźcem zewnętrznym (pytaniem) a wywołaną odpowiedzią – reakcją fizjologiczną, która reprezentując stan świadomości, zostanie ujawniona w psychofizjologicznych badaniach poligraficznych. W takim ujęciu badania te byłyby niewątpliwie dopuszczalne w szerokim zakresie jako nieobjęte zakazem procesowym. Inne teorie dotyczące m.in. zmian elektrycznego przewodnictwa tkanek czy psychofizjologicznej reakcji mózgu twierdzą natomiast, iż zmiany przewodnictwa skóry są reakcjami nieświadomymi – co nie dopuszcza badania w świetle art. 171 par. 4 pkt 2.

Nie polemizuję z żadną z nich, wskazuję jedynie, że przy takich sporach, nie tylko naukowych, lecz również doktrynalnych, nie sposób jednoznacznie i ponad wszelką wątpliwość stwierdzić, iż zakaz wyrażony w przepisie art. 171 par. 4 pkt 2 nie dotyczy zastosowania poligrafu i że w konsekwencji nie jest zabronione jego stosowanie podczas przesłuchania. Nie można stwierdzić też, że ustawodawca przez użycie pojęcia „psychofizjologiczna podstawa reakcji rejestrowanych w drodze testów pytań kontrolnych” z „psychofizjologiczną podstawą reakcji rejestrowanych w drodze testów świadomości winnego” zaświadczył o braku znajomości działania poligrafu – w trakcie dyskusji nad projektem kodeksu karnego Polskie Towarzystwo Kryminalistyczne opracowało, zredagowaną przez prof. M. Kulickiego, ekspertyzę ustosunkowującą się m.in. do zagadnienia świadomości w badaniach poligraficznych. Wyrażono tam, słuszny zresztą, pogląd o zakazie stosowania poligrafu podczas przesłuchania, zakaz ten nie oznacza jednak – i zostało to podkreślone przez ustawodawcę – zupełnej niedopuszczalności użycia poligrafu w toku postępowania karnego. Również zdaniem

prof. S. Waltośa badanie to dopuszczalne jest w ramach ekspertyzy przeprowadzonej przez biegłego. Nadużyciem zatem jest stwierdzenie o nieznanym przez Komisję Kodyfikacyjną Sejmu RP istoty działania poligrafu.

CZY EKSPERTYZA POLIGRAFICZNA JEST DOWODEM?

Entuzjastyczne stwierdzenie, choć na pewno bardziej prawdziwe niż poprzednie, że wyniki ekspertyzy poligraficznej mogą stanowić środek dowodowy, jest również dyskusyjne. Szkopuł w tym, iż przytoczone zdanie z artykułu Pana Podgórskiego: „W postępowaniu karnym w celu uzyskania dowodu może być wykorzystany każdy środek, w świetle nauki pomocny w wykryciu prawdy obiektywnej, jeśli spełnia dwie podstawowe przesłanki: opiera się na metodzie naukowo sprawdzonej, o odpowiednio wysokim poziomie niezawodności i trafności, a jednocześnie odpowiada ogólnym wymogom stawianym przez prawo dowodowe, a zwłaszcza nie narusza gwarancji procesowych stron uczestniczących w postępowaniu, głównie oskarżonego”, automatycznie daje oręż w rękę przeciwnikom badań. Czy zdanie jest prawdziwe? – oczywiście, z tym że po pierwsze, wciąż nie ma jednoznacznej pewności, iż badania poligraficzne zostały dostatecznie naukowo zweryfikowane – a przynajmniej takie zarzuty padną na sali sądowej, po drugie – sprawny mecenas „rzuci się” wręcz na drugi człon zdania, traktujący o nienaruszaniu praw oskarżonego i wymogów dowodowych. Nawet nie chcę myśleć, co by było, gdyby, kierując się stwierdzeniem, iż poligraf można stosować podczas przesłuchania, przeprowadzono je i przedstawiono jako dowód. Obrona miałaby wielkie pole do popisu. Jeszcze raz twierdę – nie bądźmy przeciwnikami badań poligraficznych, traktujmy jednak realnie nasze – jako organów ścigania – możliwości działań dowodowych przed sądem. Poligraf może być narzędziem bardzo przydatnym w pracy organów ścigania – nie możemy jednak uznawać go za panaceum na wszystkie problemy, gdyż, czy chcemy tego czy nie, jest on dowodem, na wiarygodności którego ciąży wiele negatywnych opinii – i to na nich, także w związku z domniemaniem niewinności oskarżonego – będzie bazowała decyzja sądu o jego przyjęciu bądź odrzuceniu. Stanowią o tym również rozbieżne orzeczenia sądów w tych sprawach (patrz wyrok sądu Apelacyjnego w Poznaniu sygn. akt II AkR 268/93, OSA 1994/5/31 uznający niedopuszczalność badań wariograficznych lub postanowienie Sądu Najwyższego z 21.12.1998 r. sygn. akt IV KO 101/98, w którym uznano ekspertyzę poligraficzną jako dowód – z tym jednak że potwierdzenia została ona również przez ekspertyzę osmologiczną i portrety pamięciowe stworzone na podstawie zeznań świadków).

Myślę, że nie miejsce tu na przedstawianie wszystkich za i przeciw wobec badań poligraficznych – wymagałoby to głębokiej analizy doktryny prawa karnego procesowego, a co najmniej artykułów k.p.k. dotyczących dowodów, oskarżonego i jego prawa do obrony oraz warunków i zasad sporządzania ekspertyz. Wydaje się jednak celowe krótkie przedstawienie metod badania poligraficznego.

METODY BADANIA

Istnieją dwie metody badań poligraficznych: technika badań kontrolnych (CQT), tzw. zmodyfikowane te-

sty Reida, polegająca na zadawaniu pytań obojętnych, czyli nie związanych ze zdarzeniem, krytycznych – bezpośrednio związanych ze zdarzeniem oraz kontrolnych.

Druga metoda badań wariograficznych jest ekspertyzą opierającą się na testach ustalających wiedzę albo niewiedzę wytypowanej osoby o tzw. realia *modus operandi* sprawcy przestępstwa. Określa się ją „techniką wiedzy winnego” (GKT). Tutaj w zasadzie badany w ogóle nie jest pytany o sprawstwo, lecz określa się wersyjnie osobę jako znającą realia przestępstwa bądź ich nie znającą. Pyta się wtedy o szczegóły, na które odpowiedź znać może tylko sprawca lub śledczy, np.: Czy zamordował Pan ofiarę młotkiem? Czy zabił Pan ofiarę śrubokrętem? itd. W zabójstwach można pokazywać również fotografię twarzy, np. siedmiu osób, sprawca chce czy nie zareaguje na twarz osoby, którą zabił, a nie na jakąś inną, pomijając zupełnie ofiarę. Mankamentem tego typu badań jest trudność przygotowania całego badania – badany może znać tylko niektóre szczegóły sprawy – wymaga to staranności działań Policji i prokuratury. Obydwie te metody mają zwolenników i przeciwników, jak prawie wszystko, co wiąże się z poligrafem.

Badania poligraficzne są prowadzone według określonego schematu, składającego się w zasadzie z czterech etapów postępowania:

a) wywiadu przedtestowego, trwającego ok. 30 minut, którego celem jest przygotowanie psychologiczne do badania, obejmującego w niektórych przypadkach również formułowanie pytań, przy czynnym udziale badanego, które będą mu zadane w czasie testów. Wyeliminowany jest więc czynnik zaskoczenia, osoba badana musi bowiem zaakceptować treść pytań, a jeżeli nie wyraża zgody na jakieś zapytanie, jest ono eliminowane. Ustalenie pytań nie dotyczy wariantu testu „techniki wiedzy winnego”;

b) pomiaru za pomocą instrumentu reakcji fizjologicznych oraz ustalenia ewentualnych zmian w ich przebiegu spowodowanych określonymi pytaniami, w kilku kolejno wykonanych testach, nie mniej jednak niż trzech. Każde pytanie łączące się ze sprawą jest zadawane wielokrotnie, tak, aby możliwie najmocniej wykluczyć postawienie diagnozy na podstawie reakcji przypadkowej;

c) nieoskarżycielskiego wywiadu końcowego, polegającego na przeprowadzeniu rozmowy z badanym, m.in. na temat tego, co myśli o procedurze badania i badaniu, któremu był poddany.

d) dokładnej analizy zapisów zarejestrowanych na poligramie i ich interpretacji oraz opracowanie wniosku – ekspertyzy poligraficznej.

W pomieszczeniu, w którym prowadzi się badanie, nie może być elementów rozpraszających badanego, musi być też ono odizolowane od nadmiernego hałasu, np. ulicznego.

HISTORIA POLIGRAFU

W ujęciu historycznym pierwsze badanie tzw. wykrywaczem kłamstwa przeprowadzono w 1923 roku w procesie przed Sądem Stanowym USA (*Frye v. United States*). Do tej pory praktyka ta najszerzej jest tam stosowana w firmach w sprawach personalnych oraz przed sądami stanowymi (choć w tym drugim przypadku dopuszczalna tylko w połowie stanów). W 1988 r. Kongres USA uchwalił ustawę „Employee Polygraph Protection Act”, ograniczającą możliwości ekspertyzy poligraficznej wobec zatrudnionych. Dopuszczalne są wówczas, jeśli pracodawca ponosił stratę gospodarczą lub przed zatrudnieniem pracownika na stanowisko o szczególnym charakterze,

np. związane z konwojowaniem, pracą w firmach farmaceutycznych. American Polygraph Association skupia obecnie ponad 2 tysiące ekspertów, z których część ma prywatną praktykę, a część pracuje dla rządu. O zainteresowaniu badaniami poligraficznymi świadczy prowadzenie przez Departament Obrony USA specjalnego programu badawczego, zmierzającego do udoskonalenia istniejących poligrafów i wypracowania skuteczniejszych metod badawczych. Obecne poligrafy to urządzenia w pełni skomputeryzowane, procesor kieruje badaniem i sprawdza prawidłowość technicznego funkcjonowania urządzenia.

Każdy chciałby otrzymać odpowiedź na pytanie: jaka zatem jest ogólna dokładność poligrafu? Problem w tym, że każda odpowiedź będzie obciążona znacznym błędem. Badania prowadzone w latach 90. przez Narodową Agencję Bezpieczeństwa USA na próbie 2042 pomiarów określiły dokładność testów na poziomie 98 proc., weryfikacja poszczególnych metod w studiach badawczych przez znanego badacza Raskina i Kirchera dały wyniki od 70 do 96 proc. ustalenia istotnego związku osoby badanej z danym zdaniem. Pozwala to osobie zlecającej ekspertyzę (a nie biegłemu) na wyrobienie sobie zdania o wcześniejszych zeznaniach badanych osób.

Podsumowując powyższą problematykę, należy stwierdzić potrzebę prowadzenia badań poligraficznych, szczególnie w fazie procesowej *in rem* – da to możliwość sprawdzenia wersji osobowych czy potwierdzenia kierunków śledztwa. Pamiętać jednakże należy o tym, że wynik badania poligraficznego jest jedną z poszlak, a nie koronnym dowodem. W sali sądowej dowód z badania poligraficznego będzie obalany przez obronę wszelkimi sposobami, co nie oznacza, iż nie należy próbować go przeprowadzić. Nie można jednak, zwracając uwagę na art. 171 k.p.k., prowadzić przesłuchania przy użyciu poligrafu – ten dowód w sądzie nie przejdzie na pewno – nawet przy zgodzie i akceptacji osoby badanej. Co warto zauważyć, ekspertyza poligraficzna może być również dowodem odciążającym – pod warunkiem zaliczenia jej w poczet dowodów przez sąd – dla osoby niesłusznie oskarżonej, wobec której wyczerpały się możliwości przeprowadzenia innych dowodów. Być może badania poligraficzne zastosować należałoby w typowaniu świadków incognito w procesach przestępczości zorganizowanej – pewne przesłanki wskazują na celowe wystawianie konkurencji przez osoby zeznające jako tacy świadkowie. Niewątpliwie istnieje wiele możliwości zastosowań poligrafu w polskich warunkach – przed jego użyciem należy jednak gruntownie się zastanowić, czemu mają służyć i czy ich wyniki przyniosą rzeczywistą korzyść czynnościom wykrycznym, a nie staną się tylko „sztuką dla sztuki”. □

ZBIGNIEW RAU

(autor jest pracownikiem Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu, doktorantem na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku)

Szerzej problematyka badań poligraficznych ujęta jest w:

1. Bieńkuński Jacek: Problematyka psychofizjologicznych badań poligraficznych na przykładach zrealizowanych spraw karnych w siłach zbrojnych RP. *Wojskowy Przegląd Prawniczy* 1998, nr 3/4.
2. Jaworski Ryszard: Wyniki badań poligraficznych jako dowód odciążający. *Prokuratura i Prawo* 1996, nr 6.
3. Krzyżsin Aleksander: Problematyka świadomości w psychofizjologicznych badaniach poligraficznych. *Problemy Kryminalistyki*, nr 220.
4. Krzyżsin Aleksander: Wykorzystanie poligrafu w procesie karnym. *Przegląd Sądowy* 1996, nr 3.
5. Kulicki Mariusz: Ekspertyza wariograficzna. *Przegląd Policyjny* 1997, nr 4.

KOMENDANT U BIZNESMENÓW

13 kwietnia br. w siedzibie Business Centre Club w Warszawie odbyło się spotkanie zastępcy komendanta głównego Policji nadinsp. Józefa Semika z dziennikarzami i członkami klubu, w większości prezesami lub dyrektorami dużych przedsiębiorstw. Tematem przewodnim było bezpieczeństwo prowadzenia biznesu w Polsce.



Powołując się na statystykę policyjną, nadinsp. Józef Semik zwrócił uwagę na fakt, iż pod względem bezpieczeństwa Polska na tle innych państw nie wypadła najgorzej. Jego zdaniem, kreowany w mediach obraz przestępczości nie pokrywa się z rzeczywistością. Wykrywalność zabójstw w Polsce sięga 87 proc., spada liczba włamań. Zwiększa się natomiast liczba kradzieży, rozbojów i uprowadzeń. Do powstrzymania przestępczości nie

wystarczy jednak ciągle podnoszenie skuteczności działań Policji, konieczne jest również usprawnienie i przyspieszenie pracy sądów.

Józef Semik przyznał, że problem stanowi kradzież samochodów – wykrywalność na poziomie 40 proc. nie jest zadowalająca, a pomysłowość złodziei rośnie w zaskakującym tempie. Ponadto Polska stała się krajem tranzytowym dla przemytu samochodów z państw zachodnich do Rosji.



Z KRAJU

Tematem najbardziej interesującym biznesmenów były przestępstwa gospodarcze. Ich liczba rośnie z roku na rok, ponieważ, jak stwierdził nadinsp. Józef Semik, sfera ta stwarza największe możliwości nadużyć. Straty Skarbu Państwa spowodowane wyłudzeniami podatku VAT wyniosły w ubiegłym roku ponad miliard złotych. Walka z nimi jest o tyle skomplikowana, że raczej nie zdarzają się doniesienia o tego typu przestępcach. Policjanci z wydziałów PG cały czas muszą sami poszukiwać i zwalczać przypadki wyłudzeń, oszustw bankowych lub innych. Być może sytuację polepszy niedawno utworzone Centralne Biuro Śledcze.

Inną kwestią jest proceder prania brudnych pieniędzy. Obecnie Policja ma bardzo ograniczone możliwości jego likwidacji, jako że udowodnienie winy wymaga ingerencji w tajemnicę bankową. Zdaniem nadinsp. Józefa Semika, istnieje konieczność jak najszybszego powołania instytucji Generalnego Inspektora Informacji Finansowej, który miałby prawo wglądu w konta bankowe i w przypadku wykrycia jakichś nieprawidłowości, mógłby sprawę przekazać Policji wraz z odpowiednimi materiałami dowodowymi. □

PIOTR MACIEJCZAK
zdj. autor

Zespół Prasowy Komendanta Wojewódzkiego Policji w Łodzi podjął się trudnego i nietypowego zadania – stanął po drugiej stronie barykady i redaguje własną gazetę.

trzynastki, sorty i równoważnik za malowanie.

„Na sygnale” daje również policjantom prawo głosu. Na jego łamach będą mogli wyrazić swoje zdanie na te-

NA SYGNALE W MIEŚCIE ŁODZI



Dwunastostronicowe pismo „Na sygnale” wydawane będzie co kwartał. Pierwszy numer ukazał się z datą 1 marca 2000 roku.

Jak napisano we wstępie, ma to być kwartalnik wszystkich policjantów województwa łódzkiego, poruszający kwestie najbardziej dla nich istotne. Redakcja nie ukrywa, że inspiracją stał się dla nich wydawany już od wielu lat krakowski RAPORT, choć ich pismo ma mieć zupełnie inną formułę. W łódzkim kwartalniku znajdą się opisy najciekawszych spraw, statystyka, porady psychologa, prawników, opinie na temat służby zdrowia, informacje o policyjnym życiu w całym województwie, o sporcie, a także nowości z KGP. Ideą autorów jest informowanie funkcjonariuszy o podejmowanych przez kierownictwo działaniach, bez zniekształceń typowych dla prasy cywilnej: (...)Każdy policjant musi wiedzieć, dlaczego ulegają likwidacji niektóre komisariaty, ile dostanie podwyżki, kiedy wypłaca

mat konkretnych wydarzeń, zmian czy decyzji kierownictwa.

Z kwartalnika będą mogli dowiedzieć się także, co o ich pracy sądzą łódzcy dziennikarze, co planują związkowcy, czy wreszcie pośmiać się z samych siebie, czytając „kwiatki” z notatników służbowych i raportów. Redakcja planuje również materiały, mające zachęcić policjantów do nauczania się właściwego władania językiem polskim, odrzucając, na ile to możliwe, hermetyczny, urzędniczy szablon.

Jeżeli o języku, to i o kulturze – w łódzkim piśmie nie zabraknie więc materiałów o premierach filmowych i teatralnych, a także reportaży z podróży po kraju ojczystym.

Redakcja, którą kieruje rzecznik prasowy KWP w Łodzi nadkom. Jarosław Berger, zaprasza do współpracy przede wszystkim tych, dla których gazeta powstaje – łódzkich policjantów. Może przy okazji któryś z nich odkryje w sobie „dziennikarski pazur”? □

PIOTR MACIEJCZAK

PORACHUNKI POD LUPĄ

Z udziałem ok. 60 przedstawicieli Policji, prokuratury, sądownictwa oraz środowiska naukowego w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie odbyła się konferencja nt. „Przestępczość porachunkowa jako przejaw przestępczości zorganizowanej”. Dwudniowa (6-7 kwietnia) sesja naukowa była podsumowaniem badań dotyczących tego rodzaju przestępczości, opartych na analizie ok. 400 spraw karnych. Badania prowadzili pracownicy WSPol. w Szczytnie, Biura Koordynacji Służby Kryminalnej KGP oraz Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości.

W konferencji wzięli udział m.in.: sędzia SO w Warszawie Barbara Piwnik, zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Józef Semik, komendant rektor WSPol. w Szczytnie

prof. dr hab. Wiesław Plywaczewski, dyrektor Biura Koordynacji Służby Kryminalnej KGP mł. insp. Jerzy Nęcki oraz prof. dr hab. Mariusz Kulicki.

Na zakończenie obrad uczestnicy przyjęli jedną z dwóch proponowanych definicji omawianego zjawiska: „Przestępstwo porachunkowe jest to czyn zabroniony przez ustawę karną, skierowany przeciwko osobie lub mieniu, będący odwetem za prawne lub bezprawne działania lub zaniechanie, które przyniosło sprawcy (bądź zleceniodawcy) rzeczywistą bądź tylko subiektywnie odczuwaną szkodę lub krzywdę”.

W latach 90. nastąpił gwałtowny wzrost tego typu przestępczości. Jak informuje rzecznik prasowy WSPol. w Szczytnie kom. Walentyna

Trzcińska: – Skuteczność ścigania sprawców tych przestępstw jest ograniczona, co tylko ich rozzuchwala, a świadków i ofiary doprowadza do stanu zastraszenia tak, że nie zawsze zawiadamiają o przestępstwach albo „tracą pamięć”. Notowane są również przypadki, że zastraszani bywają funkcjonariusze organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Wymaga to zdecydowanych kroków, poczynając od rzetelnych studiów nad przestępczością porachunkową, nad metodami ustalania kamuflowanych często motywów, interakcji między sprawcą i ofiarą, nad wpływem środowiska, nad zaszewianiem się przestępczości porachunkowej z przestępczością zorganizowaną oraz, co ważne, nad doskonaleniem techniki i taktyki pra-



cy organów ścigania i nad metodyką przetwarzania ustaleń w dowody sądowe.

Skuteczność walki z tego rodzaju przestępczością zależy w dużej mierze od dobrego operacyjnego rozpoznania grup przestępczych, jako-

ści zabezpieczenia śladów kryminalistycznych w miejscu zdarzenia oraz lepszego wykorzystywania instytucji świadka incognito i świadka koronnego. □

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Szczecińscy samorządowcy prowadzą nietypowy w skali kraju program zapobiegania przemocy i patologiom społecznym. Nowatorskim elementem, odróżniającym go od innych działań profilaktycznych na rzecz bezpieczeństwa, jest wsparcie i konsultacja pracowników naukowych Uniwersytetu Szczecińskiego. Zespół ds. Problemów Społecznych pod kierunkiem JM rektora prof. Zdzisława Chmielewskiego opinował Miejski Program Profilaktyki Patologii Społecznej i Rozwiązywania Problemów Społecznych.

Idea tego programu jest połączenie w jeden spójny system wszystkich instytucji, mających coś wspólnego z szeroko pojętym bezpieczeństwem, a działających dotychczas na własną rękę.

Sposób szczeciński daje możliwość łagodnego przejścia od centralnie kierowanego systemu przeciwdziałania negatywnym zjawiskom, który często nie miał pokrycia w rzeczywistości, do metod wypracowanych przez samorządy terytorialne – mówi autor programu Jacek Turkowski, pełnomocnik prezydenta Szczecina ds. profilaktyki patologii społecznej.

Społeczności lokalne a bezpieczeństwo (cz. 5)

POD PATRONATEM UNIwersytetu

Efekt jego pracy to plan kilkustopniowych działań – od diagnozowania zagrożeń po sposoby przeciwdziałania im. Pierwszym etapem, rozpoczętym w 1994 roku, było zredagowanie raportu zatytułowanego „Instytucjonalne sposoby rozwiązywania problemów patologii dzieci i młodzieży na terenie miasta Szczecina”. Opracowany został na podstawie kontaktów z pracownikami oraz dokumentów różnych instytucji zajmujących się powyższą problematyką. Uzyskane informacje posłużyły do wydania przez Urząd Miejski broszurki pt. „Jak pomóc dzieciom i młodzieży”, mającej stanowić wsparcie dla osób zajmujących się niepełnoletnimi – przede wszystkim źródło kontaktów i ewentualnej pomocy.

Drugi etap stanowił „Diagnostyczne badania terenowe patologii i problemów społecznych w Szczecinie” przeprowadzone w latach 1996-1997. Podobne badania zagrożeń prowa-

dzone są w całej Polsce, zwykle jednak przez sondaż wśród reprezentatywnej próby mieszkańców. W tym przypadku zastosowano nieco odmienną metodę, dzieląc obszar miasta na 4934 ponumerowane odcinki (odcinek to grupa domów od jednego skrzyżowania do drugiego). W teren ruszyły zespoły ankietatorów złożone z pracowników naukowych Instytutu Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego i Instytutu Studiów nad Rodziną Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie – Filia Szczecin, a także pracownicy socjalni z 15 terenowych ośrodków pomocy społecznej, dzielnicowi z 5 komend Policji oraz księża z 40 parafii (w sumie ok. 300 osób). Zebrano 14 tys. wywiadów dotyczących patologii i charakterystyk środowisk lokalnych. Dane z nich zostały wpisane do Komputerowego Systemu Informacji Geograficznej (MAP-INFO) w Wydziale Informatyki Urzędu Miejskiego. System ten daje możliwość

oceny wszystkich negatywnych zjawisk w obrębie wybranego obszaru (odcinek, osiedle, dzielnica) i zapewnia łatwy dostęp do pożądanych informacji. Korzystać z nich może nie tylko Urząd Miejski, ale każda instytucja zajmująca się tą tematyką.

Kolejny, trwający do dziś, etap to tzw. środowiskowa koordynacja działań społecznych, czyli tworzenie systemowych rozwiązań przeciwdziałania patologiom. Na podstawie danych uzyskanych przez ankietatorów utworzono 15 rejonów, w których powołani mają zostać koordynatorzy działań społecznych. Ich zadaniem jest integrowanie prac takich instytucji, jak: ośrodki pomocy społecznej, pedagogzy szkolni, kuratoria, kościoły, jednostki Policji, rady osiedlowe itp. Pierwszym rejonem, który przyjął takie rozwiązanie, było osiedle Pomorzany.

Choć naturalnym zadaniem wielu działających obecnie placówek czy organizacji jest właśnie zmniejszanie rozmiarów problemów społecznych, ciągle narzekamy na ich niewielką skuteczność. Kluczem do sukcesu może być właśnie integracja wszystkich środowisk – twierdzi Jacek Turkowski.

Czy tak jest naprawdę, okaże się pewno już w 2001 roku, kiedy to zakończyć się ma druga edycja „Diagnostycznych badań terenowych patologii i problemów społecznych w Szczecinie”. □

PRZEMYSŁAW KACAK

KRZYWDA I BIEDA

Mocno poruszył mnie artykuł „Krzywda i bieda” Adama K. Podgórskiego, opublikowany w nr. 12 GP z 26 marca 2000 r., opisujący tragiczny los Elżbiety Rzepki z Rudy Śląskiej, córki przedwojennego policjanta, starszego przodownika Jana Rzepki, komendanta posterunku PP w Końcyczach na Górnym Śląsku, który zginął z rąk NKWD na Wschodzie.

Elżbieta Rzepka, dziś 76-letnia staruszka, dotknięta jest straszliwym kalectwem, żyje tylko dzięki opiece rodziny i niewielkiej rencie. Prawdopodobnie nikt by nie wiedział o istnieniu pani Elżbiety, gdyby nie reporterski son-
daż Adama Podgórskiego.

Pisząc o tragedii E. Rzepki, sieroty po zamordowanym funkcjonariuszu Policji Państwowej, autor informuje, iż jej losem usiłował zainteresować Ogólnopolskie Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna 1939” w Katowicach. Liczył na jakieś materialne wsparcie dla schorowanej kobiety. Niestety, od prezesa Witolda Banasia dowiedział się, że „stowarzyszenia nie stać na roztoczenie opieki nad Elżbietą Rzepką ani na materialne wsparcie”.

Wydaje mi się to dosyć dziwne, gdyż katowickie stowarzyszenie – zgodnie ze swoim statutem – „gromadzi środki finansowe i rzeczowe” (par. 6 pkt 1 statutu). Stać je – jak wynika z artykułu – na fundowanie tablic, upamiętniających martyrologię polskich policjantów na Wschodzie, a brak kilkuset złotych na zapomogę dla tak strasznie dotkniętej przez los córki policjanta.

Przeglądając statut Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939”, w par. 23 pkt 3 przeczytałem, że do kompetencji zarządu należy m.in. „przynawanie pomocy socjalnej oraz organizowanie opieki dla członków stowarzyszenia”. Pani Elżbieta Rzepka – jak sądzę – członkinią stowarzyszenia nie jest. Pewnie nawet nie słyszała, że takie istnieje, i to z siedzibą na Śląsku. Nie tłumaczy to jednak braku działań ze strony zarządu stowarzyszenia w tej sprawie. Nietrudno przecież przełamać

bariery formalne, pofatygować się do Rudy Śląskiej i przedłożyć Elżbiecie Rzepce do wypełnienia deklarację członkowską. Wszak członkiem „Rodziny Policyjnej 1939” – zgodnie z par. 9 statutu – może zostać nie tylko były funkcjonariusz PP, ale również członkowie jego rodziny. Pani Elżbieta Rzepka tym kryteriom odpowiada jak najbardziej i wsparcie finansowe – nawet symboliczne – mogłoby nie tyle może poprawić jej sytuację materialną, ile złagodzić nieco poczucie krzywdy oraz przywrócić wiarę w ludzi, wiarę w policyjne środowisko, w którym się wychowała i z którego wyrosła.

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna 1939” istnieje od 31 lipca 1991 r. Czy w ciągu tylu lat działalności nie mogło zebrać kilkuset złotych zapomogi albo wystąpić o taką pomoc do komendanta głównego Policji, by choć odrobinę ulżyć niedoli sieroty po policjancie?

Na zakończenie tego listu chciałbym podsunąć prezesowi Banasowi pewien pomysł na zdobycie środków dla najuboższych, schorowanych i żyjących w poczuciu krzywdy byłych policjantów i członków ich rodzin: skoro sam nic nie może wskórać, niech ogłosi publiczną zbiórkę pieniędzy, poszuka darczyńców, zorganizuje kwestę na ulicach Katowic. Dużo może nie zbierze, ale na zapomogi dla najbardziej potrzebujących powinno wystarczyć. □

MAREK JANKOWSKI
(emerytowany policjant ze Śląska,
adres do wiadomości redakcji)

PS Dziękując Adamowi Podgórskiemu za podjęcie tego tematu, chciałbym jednak wytknąć mu pewne warsztatowe niechlujstwo. We wstępie swego artykułu pisze o starszym przodowniku Policji Państwowej Edwardzie Rzepce, a kilka akapitów dalej o Janie Rzepce. Nie znając bliżej biografii st. Przodownika Rzepki, nie wiadomo, o którego chodzi. Jest to, oczywiście, do sprawdzenia, ale tego rodzaju kalambury nie przystoją w tak ważnym społecznie materiale.

Leroy MERLIN jeden z liderów na europejskim rynku materiałów budowlanych, narzędzi oraz artykułów wyposażenia wnętrz i ogrodów
LEROY MERLIN sieć nowoczesnych hipermarketów we Francji, Belgii, Hiszpanii, Włoszech, Brazylii, a także w Polsce
LEROY MERLIN firma, która może zapewnić Wam rozwój zawodowy zgodny z Waszymi aspiracjami i potencjałem.

W związku z przygotowaniem otwarcia nowego hipermarketu
w SWADZIMIU (okolice POZNANIA)
poszukujemy:

KIEROWNIKA OCHRONY

Nr ref. KO/08/00

Od kandydatów oczekujemy:

- ☐ doświadczenia w kierowaniu zespołem
- ☐ znajomości zasad ochrony ludzi, mienia i obiektów
- ☐ odpowiedzialności i zorganizowania
- ☐ zdolności przywódczych
- ☐ wieku do 45 lat

Najchętniej emerytowany policjant.

W zamian za entuzjazm i zaangażowanie oferujemy:

- ✓ pracę w towarzystwie ludzi młodych i dynamicznych
- ✓ możliwość szkoleń i rozwoju wraz z firmą w Polsce.

Z Nami Sie Uda

ten podpis jest zobowiązaniem Leroy Merlin zarówno w stosunku do klientów, jak i naszych pracowników. Szybki rozwój naszej sieci daje duże możliwości ewolucji zawodowej, podnoszenie kwalifikacji, pracę w dynamicznym zespole oraz motywacyjny, indywidualny system wynagrodzeń zależny od wkładu wykonywanej pracy każdego pracownika.

Prosimy o przystanie życiorysu
i listu motywacyjnego do 15 maja na adres:
Leroy Merlin
ul. Świętokrzyska 36/4
00-116 Warszawa
e-mail: praca@leroymerlin.pl

LEROY MERLIN

Z Nami Sie Uda

Spotkania z kandydatami odbywać się będą na terenie woj. wielkopolskiego

INTERWENCJE RZECZNIKA PRAW OBYWATELSKICH

PO RAZ KOLEJNY OCHRONIARZE

Zastępca rzecznika praw obywatelskich dr Jerzy Świątkiewicz wystosował w marcu br. pismo do przewodniczącego sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, posła Jana M. Rokity.

Jest ono wynikiem licznej korespondencji napływającej do Biura RPO w związku z obowiązkiem posiadania licencji pierwszego i drugiego stopnia przez osoby prowadzące agencje ochrony osób i mienia, kierowników ochrony obowiązkowej oraz pracowników zatrudnionych w komercyjnych i zakładowych formacjach ochronnych.

Treść tego pisma w części dotyczącej potrzeby przedłużenia *vacatio legis* zdezaktualizowała się, gdyż 16 marca br. Sejm uchwalił nowelizację ustawy z 22 sierpnia 1997 r. o ochronie osób i mienia, przedłużając działanie art. 55 (okresy: funkcjonowania Straży Przemysłowych – Bankowych, Portowych – oraz Straży Poczтовых, wymiany koncesji – a więc głównie uzyskania licencji ochroniarskich) do 31 grudnia 2000 r. (pisaaliśmy o tym w GP nr 12).

W swym piśmie zastępca rzecznika praw obywatelskich zwraca jednak uwagę na inne sprawy. Np. kolejki oczekujących na egzamin umożliwiający uzyskanie licencji sięgają w różnych KWP od 300 do 900 osób, co nakłada na funkcjonariuszy zajmujących się tymi problemami wzmózione obowiązki. W dodatku – z braku własnych sal sportowych i strzelnic – koszty wynajmu tych obiektów jednostki (m.in. badane przez Biuro RPO KWP w Szczecinie i KWP we Wrocławiu) pokrywają z własnych środków finanso-

wych. Wszystkie też komendy wojewódzkie Policji oddają egzaminowanym własną amunicję, nie wiedząc, czy uzyskają jej zwrot na własne potrzeby szkoleniowe.

Dr Jerzy Świątkiewicz zwraca też uwagę, że Rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 23 marca 1999 r. w sprawie badań lekarskich i psychologicznych osób ubiegających się o wydanie licencji oraz posiadających licencję pracownika ochrony fizycznej nie przewidywało drogi odwoławczej od orzeczenia komisji lekarskiej.

Zdaniem rzecznika praw obywatelskich jest to naruszenie art. 78 Konstytucji RP, który stanowi, że każda ze stron ma prawo zaskarżenia orzeczeń i decyzji wydanych w pierwszej instancji. Biuro RPO stwierdziło przy tym zaskakujące fakty, że osoby nie kwalifikowane przez macierzystą komisję lekarską, uzyskują pozytywne orzeczenie takiej komisji w innej miejscowości. Brak możliwości weryfikacji sprzecznych opinii – stwierdza zastępca rzecznika – prowadzi może do niewłaściwie podjętej decyzji o wydaniu licencji.

Dr Jerzy Świątkiewicz zwraca się na koniec o rozważenie ewentualności zrekompensowania kosztów ponoszonych przez KWP za wynajem obiektów sportowych, zużycie amunicji i broni oraz innych kosztów wynikających z obowiązku przeprowadzania egzaminów na licencje pracowników ochrony. □

oprac. MARCEL TABOR

Podziękowanie

W związku ze zbliżającą się rocznicą tragicznej śmierci mojego syna podinspektora **Grzegorza Węska**, synowej Haliny Węsek z d. Morawska oraz wnuka Łukasza Węska, pragnę złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za troskę i pamięć o tragicznie zmarłym i osieroconej mojej wnuczce Annie.

Szczególnie wyrazy te kieruję do Kierownika i Funkcjonariuszy Komendy Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu i Komend Powiatowych Policji województwa mazowieckiego.

Dziękuję również Kierownictwu i Pedagogom Liceum im. Mikołaja Kopernika w Radomiu za troskę i opiekę nad wnuczką Anną.

Z wyrazami szacunku
Ojciec – Kazimierz Węsek z rodziną
Teściowie – Zofia i Maksymilian Morawscy z rodziną
Zielona Góra – Przysucha, 10.04.2000 r.

Hanex

ODZIEŻ SPORTOWA CZYM JEST WŁAŚCIWIE MATERIAŁ POTOCZNIE ZWANY POLAREM?

POLAR stanowi rodzinę materiałów liczącą ponad 100 rodzajów. Dlaczego „rodzinę”?

Po pierwsze – wszystkie te materiały są produktami wysokiej techniki o wybitnych właściwościach dla wielu różnych dziedzin ludzkiej działalności na otwartej przestrzeni.

Po drugie – materiały te powinny utrzymywać Wam ciepłotę, suchość i komfort w sytuacjach, w których mogą występować całkowicie inne warunki otoczenia. Z tego względu nazywa się je także materiałami „regulującymi klimat”.

POLAR to materiał, który nie stanowi zwykłej części ubrania. Producent tej odpornej na wpływy atmosferyczne odzieży sportowej, kupując materiały POLAR w Malden



Mills w USA i wytwarzają z niej pierwszorzędną „aktywną” odzież dla każdej dziedziny sportu.

BLUZY
DRESY
BIELIZNA



WARSZAWA
ul. Niska 3A/55
tel. 635-56-36
fax 635-38-48

Poziomo: 1 – „zielony” naukowiec, 4 – krawiec ją kraje, 8 – tkanina ubraniowa, 9 – przejściowy zanik objawów choroby, 10 – aresztowania – wydaje sąd, 11 – muza, opiekunka poezji lirycznej, 15 – nasz pisarz, Nobel w 1905 r., 20 – koń maści karej z domieszką włosów białych, 22 – Węgier, 24 – miasto i rzeka w Czechach, 26 – kupisz u kuśnierza, 28 – Kornelia, mistrzyni w pływaniu, 29 – podobna do bryczki, 32 – niejeden w grupie starszaków, 35 – zjazd wyższych duchownych, 36 – kwitną, gdy zbliżają się wakacje, 37 – wieś na Szlaku Orlich Gniazd, tu grotę, 38 – uznany pisarz, 39 – mara, widmo, 40 – Nina, aktorka znana z ról w dramatach klasycznych.

Pionowo: 1 – napis na pilnej przesyłce pocztowej, 2 – nie święci lepią, 3 – nie od razu zbudowany, 4 – miesiąc kotów, 5 – część wyrazu, 6 – piórowy w aucie, 7 – ..., Satanas!, 12 – element uprząży, 13 – szklany telewizor, 14 – tu stoją ule, 16 – stan USA, 17 – miano, 18 – kolor nie białego płótna, 19 – książka z opery Borodina, 21 – Tunguz niegdyś, 23 – rafa wspaniały, 25 – płaszcz nią posyty, 27 – pół groźnej muchy, 29 – dba o zbiory w muzeum, 30 – huczna za-

bawa, 31 – drobny występ, 33 – w 1649 r. oblegany przez wojska kozacko-tatarskie, 34 – placek weselny.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 20.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. □

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę ufundowaną przez HANEX (00-179 Warszawa, ul. Niska 3a/55, tel. 635-56-36, fax 635-38-48):

kurtkę z polaru.

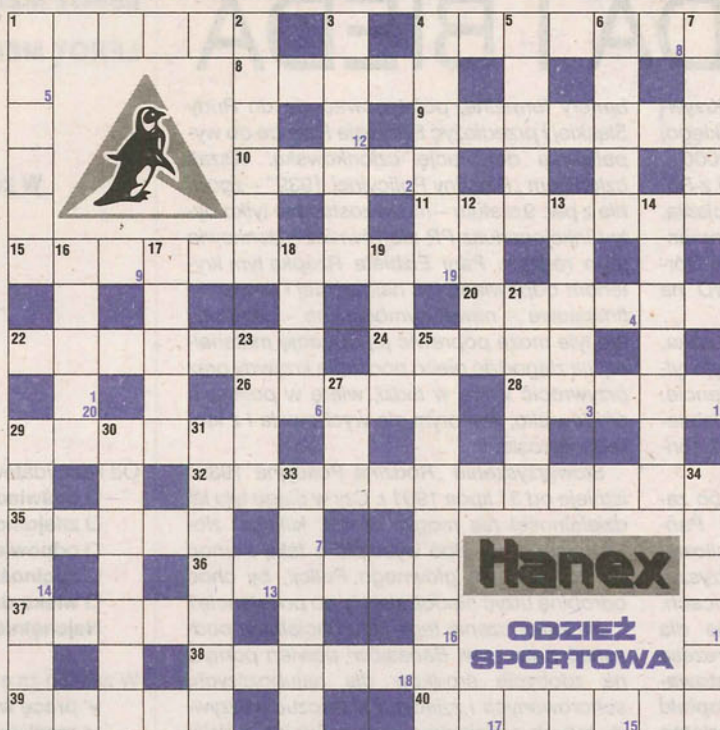
Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 10:

„HANEX – zawsze ciepło i wygodnie”

Nagrodę, kurtkę z polaru, wylosował Tadeusz Kocjan z Rabki.

(.....) (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20

Krzyżówka z hasłem nr 17



POWIEDZIANO, NAPISANO...

Nasz przedstawiciel uczestniczył w konwencie, ale się spóźnił i nie mógł brać udziału.

Ja istotnie wyraziłem pogląd, który po chwili wzbudził moje zaniepokojenie.

Ja też zaspokajam się pornograficznie w telewizji, ale dopiero przed północą, gdy wszyscy w mojej rodzinie już śpią, a żona nie lubi patrzeć, więc czyta.

Skorzystałem z odmowy, żeby spowodować zmianę mojego statusu rodzinnego na rozwodniczy.

Gdyby nie patrzył na mnie hardo byłbym się ograniczył tylko do strzelenia go w głowę, a w wyniku tej prowokacji musiałem się zde-nervować.

J.J.

ALBI Sp. z o.o.
JOINT VENTURE
01-217 WARSZAWA
ul. Kolejowa 15/17 p. 116
tel./fax 632-32-60



UWAGA:

- ◆ Straże Miejskie i Przemysłowe
- ◆ Straże Bankowe
- ◆ Agencje Ochrony Mienia i Osób
- ◆ Osoby odpowiedzialne za ochronę osób i mienia

Proponujemy profesjonalny sprzęt w postaci:

- teczek i kufrów do konwoju i przenoszenia pieniędzy i innych wartości
- ręcznych paralizatorów elektrycznych

Wszystkie ww. wyroby posiadają niezbędne atesty Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP i Instytutu Medycyny Pracy.

Haft komputerowy



HAKO Sp. z o.o.

03-604 Warszawa, ul. Borzymowska 30
tel./fax 678 40 81, tel. 678-09-96

gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy
Wydaje
KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 601-61-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-14-30 lub 601-61-72), Agata Guzek-Wrotna (sekretarz redakcji, 601-61-32), Grażyna Bartuszek (601-68-66), Przemysław Kacak (601-31-43), Piotr Maciejczak (601-20-22), Tadeusz Noszczyński (601-22-78), Paweł Ostaszewski (601-31-43), Jerzy Paciorkowski (601-22-78), Adam K. Podgórski (oddział redakcji w Katowicach, tel. kom. 0-603-417-046), Hanna Świeszczakowska (601-22-78), Marcel Tabor (601-31-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 601-35-46).

Linia specjalna GP: (0-22) 601-49-70 – linia miejska, (72) 149-70 – linia służbowa. Adjustacja i łączność z czytelnikami: Małgorzata Boruta (601-61-15).

Studio komputerowe: Monika Kaiser, Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz (601-35-46). Korekta: Bożena Chmielewska, Elżbieta Mirowska (601-22-73). Reklama: 601-68-66.

Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (601-68-66). Fotoreporter: Krzysztof Potocki (601-20-22). Kasa: Teresa Bąk (601-60-86).

Stale współpracują: J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, M. Jaworska, S. Jung, K. Mokrzyński, K. Niemiec, E. Nowak, M. Remuszko, G. Sikora, M. Sławiński, B. Sprengel, D. Stachowiak, J. Swół, B. Świątkiewicz, E. Wróbel-Wolińska, Z. Zakrzewska, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. Telefon sekretariatu – 601-61-26, fax 601-68-67, MSWiA 149-70. e-mail: roman@kgp.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia na prenumeratę od osób cywilnych i instytucji przyjmują terenowe oddziały Zakładu Kolportażu Prasy i Wydawnictw RUCH. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 601-61-26, 601-68-66, fax 601-68-67.

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto bankowe: Bank Zachodni S.A. I O/Warszawa 11201014-13417-138-3240 Biuro Logistyki Policji KGP.

Druk: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

Numer zamknięto: 25.04.2000 r.

Redaktor wydania: Grażyna Bartuszek